



GŁOS KALISKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 31 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr 299 (1244)

Nie słowem — lecz czynem

uczci polska klasa robotnicza Kongres Zjednoczeniowy

PZPB Nr 7 odpowiadają na apel górników kopalni Zabrze-Wschód

Na ogólnym zebraniu załogi PZPB Nr 7 w dniu 30.10. br. postanowiono dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać plan produkcyjny na 25 dni przed terminem wyznaczonym w zobowiązaniu pierwszomajowym.

— Jeżeli górnicy mogą wykonać plan przed terminem, to możemy go wykonać i my — mówiła ob. Kobza — tkaczka. — Stać nas na to, musimy tylko zakasać rękę wy i zabrać się do pracy wszyscy jak jeden. Nasz podarek w radosnym dniu zjednoczenia klasy robotniczej to 684 tys. metrów tkaniny wyprodukowanej ponad plan. Po przemówieniach sekretarzy Komitetów Fabrycznych, przedstawicieli tkalni, przedalini i personelu technicznego, tłumnie zebrani robotnicy z entuzjazmem przyjęli rezolucję, postanawiającą, co następuje:

Roczny plan produkcyjny ustalony dla naszych zakładów w ilości 4.529.900 metrów, który zobowiązaliśmy się w dniu 1-go Maja

wykonać na dzień 4 grudnia, przyspieszyć i wykonać go o 25 dni wcześniej, to jest na dzień 10 listopada br.

Do dnia 0. warcia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać ponad plan 380.000 metrów tkaniny, a do końca bieżącego roku 684.000 metrów.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu da państwu dodatkowo w tym roku włókien jedwabnych za 330 milionów złotych

W dniu wczorajszym w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu odbyło się ogólne zebranie załogi fabrycznej. Sala wypełniona do ostatniego miejsca trzęsła się od burzliwych oklasków, jakimi witano przemówienia przewodników pracy, robotników, majstrów i dyrekcji.

My, pracownicy Państwowej Fabryki

Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 1 wykonają ponad plan 75 tys. metrów tkanin pluszowych i dywanów

Robotnicy, przewodnicy pracy, Komitet Zakładowy PPR, Komitet Zakładowy PPS, Rada Zakładowa, pracownicy umysłowi i Dyrekcja Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 1 w Łodzi, zebrani w dniu 29. 10. 48 r. w sprawie uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednocze-

niowego PPR i PPS — stwierdzając swą radość z powodu tego doniosłego faktu, jako fundamentu rozkwitu Polski Ludowej, w odpowiedzi na wezwanie braci górników kopalni „Zabrze - Wschód” i braci włókniarzy z PZPB Nr 3 — postanowili, co następuje:

przyjęte zobowiązanie w dniu święta robotniczego 1-go maja b. r. — t. j. wykonanie rocznego planu produkcji na dzień 10 grudnia b. r. — przyspieszamy — i zobowiązujemy się plan roczny wykonać do dnia 15 listopada 1948 r. —

zobowiązujemy się wykonać do końca b. r. ponad plan:

w tkalni — co najmniej 75.000 m. b. i m kw. wysokowartościowych tkanin pluszowych, dekoracyjnych, chodników i dywanów w przedalini; wykonać co najmniej 35.000 kg przędzy wigoniowej i welnianej.

wzywamy do wysiłku pracy i przedterminowego wykonania rocznego planu produkcyjnego wszystkie zakłady pracy, zgrupowane w Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego na terenie całej Polski — a szczególnie zakłady pokrewne z PZPJG Nr 1.

PZPW 31 w ZGIERZU wykonają plan do 30 listopada i dadzą Państwu dodatkowo 240 tysięcy metrów towaru

Prawie dwa tysiące robotników zgromadziło się na podwórzu Państwowych Zakładów Przemysłu Welnianego Nr 39 w Zgierzu by dać godną odpowiedź na apel górników z kopalni Zabrze - Wschód w celu uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przez przedterminowe wykonanie rocznego planu produkcji.

Zebrani uchwalili, wśród ogólnego aplauzu rezolucję, która mówi m. in.:

„Postanawiamy zwiększyć zakres współzawodnictwa pracy i wykonać roczny plan produkcji już na dzień 30 listopada oraz oddać do datkowo 80.000 mtr tkanin gotowych wartości 50.000.000 zł do dnia Kongresu Zjednoczeniowego obu Partii.

Do końca bieżącego roku zobowiązujemy

650 tysięcy żarówek od L1 w Pabianicach

Robotnicy Fabryki Żarówek L1 w Pabianicach uchwalili dać państwu na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — 650 tys. nowych żarówek ponad plan roczny.

Plan roczny zostanie wykonany do dnia 5 grudnia rb.

Rezygnacja prezydenta Peru

NOWY JORW (PAP). — Nadeszła tu przez Buenos Aires wiadomość głosząca, że prezydent Peru Jose Luis Bustamante Rivero zrezygnował ze swego stanowiska i przekazał tymczasowe sprawozdanie prezydentury Sądowi Najwyższemu.

Rezygnacja ta położy prawdopodobnie kres dwudniowym walkom, które wybuchły po powstaniu wojskowym. Według późniejszych doniesień, armia zażądała bezwarunkowej rezygnacji i prezydent opuścił już swą rezydencję.

Mukden zajęty przez wojska ludowe Armie Czang-Kaj-Szeka opuszczają w popłochu Mandzurię

PARYŻ (PAP.). Agencja France Presse, powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandzurii — Mukden.

Agencja podkreśla dalej, iż wiadomość o ewakuacji całej Mandzurii przez oddziały Kuomintangu potwierdza się. Ewakuacja ta nastąpiła jednak na obrzymie trudności. Wkroczenie wojsk ludowych do Mukden

poprzedzone zostało zajęciem w dniu 28 bm. ważnego ośrodka strategicznego miasta Tieh-Ling, położonego w odległości 65 km od Mukdenu oraz w dniu 29 bm. miasta Hsimin, położonego w odległości 70 km od stolicy Mandzurii.

Mandzuria, która znajduje się obecnie prawie całkowicie w rękach chińskiej armii ludowej, zajmuje obszar około 1.362 tysięcy km kw. i posiada blisko 28 milionów mieszkań-

ców. Drugie co do wielkości miasto Czang-Czun 15 października również zdobyte zostało przez chińską armię ludową.

Mandzuria, na ogół górzysta i dobrze nawodniona, obfituje w lasy i ma urodzajną ziemię. Ludność poza rolnictwem trudni się chowem bydła i pracą w górnictwie (kopalnie złota i węgla kamiennego).

Huta „Hortensja“ w Piotrkowie daje 970 tys. kg szkła dodatkowo

W hucie „Hortensja“ w Piotrkowie odbyło się ogólne zgromadzenie pracowników, na którym postanowiono do dnia 31 grudnia rb. wykonać dodatkowo 970 tysięcy kilogramów produkcji szklarskiej na cześć Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Łącznie do końca rb. załoga huty „Hortensja“ da państwu 137 procent przewidzianej w planie — produkcji.

Postanowiono również podnieść wydatnie jakość produkcji.

Słowa Stalina -- nadzieją pokoju

Wypowiedź w sprawie Berlina — dotkliwym ciosem dla podżegaczy wojennych

NOWY JORW (PAP.). W przeciwieństwie do zdenerwowania i rozdrażnienia amerykańskiej prasy reakcyjnej oświadczenie przewodniczącego partii postępowej Wallace'a w sprawie wywiadu generalissimusa Stalina było spokojne i rzeczowe. Wallace wyraził przekonanie, że między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi istnieje naprawdę nieporozumienia, ale przy dobrej woli można je usunąć.

PRAGA PAP. — Dziennik „Narodni Osvobození“ omawiając wywiad Stalina w sprawie sytuacji w Berlinie stwierdza: że kapitalistyczna prasa zachodu osiągnęła obecnie szczyt w zniekształcaniu faktów, dotyczących prób porozumienia w zagadnieniu berlińskim. Oświad-

czenie Stalina pisze dziennik wywołało w szeregach imperialistycznych panikę. Jasne słowa Stalina stały się źródłem nadziei narodów na pokój i zamieszczenia w obozie podżegaczy wojennych.

PARYŻ (PAP). — Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina zamieszczonego w „Prawdzie“.

W kuluarach ONZ komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym rzucą się w oczy wyraźne zamieszczenie w obozie angloamerykańskiego bloku w związku z tym, że odpowiedzi Stalina zdemaskowały agresywną politykę rządzących kół Ameryki, Anglii i Francji.

Dulles, który w miarę zbliżania się termi-

nu wyborów w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan delegacji amerykańskiej odmówił wręcz przedstawicielom prasy udzielenia komentarzy w sprawie oświadczenia Stalina. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Anglii ograniczył się do oświadczenia, że: „Bevin da odpowiedź“.

BUDAPESZT (PAP). — Prasa węgierska poświęca dużo miejsca ostatniemu oświadczeniu Generalissimusa Stalina.

W centralnym organie Węgierskiej Partii Pracujących — „Szabad Nep“ ukazał się na ten temat artykuł wstępny i dlatego też określa, że Generalissimus Stalin zdemaskował kłamstwa jakoby ZSRR stają na przeszkodzie w osiągnięciu międzynarodowego porozumienia.

Słowa Stalina — stwierdza „Szabad Nep“, stanowią potężny bodziec do kontynuowania z jeszcze większą energią i jednością walki przeciwko podżegaczom wojennym. Generalissimus Stalin raz jeszcze wykazał, że kierownicy mocarstw zachodnich prowadzą awanturniczą politykę i dlatego też masy pracujące w tych krajach muszą bronić sprawy pokoju razem z obozem demokracji ludowej.

Uwaga kolporterzy!

Dnia 7 listopada br. ukaże się „Głos Robotniczy“ z okazji 31-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w zwiększonej objętości oraz bogato ilustrowany. Zamówienia na powyższy numer należy kierować do Wydziału Kolportażu RSW „Prasa“ do dnia 4. 11 br. Delegatura — Łódź, Żwirki 17, tel. 212-04.

Odroczenie sesji ONZ?

LONDYN (PAP.). Agencja Reutersa donosi z Paryża, że koła oficjalne ONZ zamierzają jakoby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady

Zgromadzenia ONZ. Obrady miały być wznowione w końcu lutego 1949 r.

Wielkie uroczystości w Moskwie

W trzydziestą rocznicę Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej

MOSKWA (PAP.). W dniu 29 b. m. w Wielkim Teatrze ZSRR w Moskwie odbyła się uroczysta akademii, poświęcona 30-letniej rocznicy Komunistycznego Związku Młodzieży. Ołbrzymią salę teatru wypełnili po brzegi młodzi robotnicy, studenci, inżynierowie, oficerowie i liczni mieszkańcy stolicy. Przybyli również byli komsomołcy, którzy zajmują obecnie stanowiska ministrów lub są członkami Rady Najwyższej ZSRR. Wśród obecnych znajdowało się wielu bohaterów Związku Radzieckiego i bohaterów pracy socjalistycznej.

W prezydium akademii zajęli miejsca wybitni działacze państwowi i polityczni ZSRR — Szewnik, Kuzniecowa, Suslow, Ponomarenko, Szkaratow, Marszałkowie Związku Radzieckiego, kierownicy moskiewskiej organizacji WKP (b), członkowie Biura Centralnego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej i młodzi przewodnicy pracy zakładów przemysłowych Moskwy. Do prezydium honorowego przez długie chwile aklamacje obrano biuro polityczne KC WKP (b) ze Stalinem na czele.

Referat, poświęcony 30-letniej istnieniu Komunistycznego Związku Młodzieży, wygłosił sekretarz komitetu centralnego związku — Michajłow, który podkreślił, że Komsomol jest awangarda młodzieży demokratycznej całego świata, walczącej o pokój i przyjazną współpracę między narodami. Michajłow stwierdził również, że w dniu swego jubile-

usu młodzież radziecka składa przysięgę, iż będzie walczyła do końca o wprowadzenie w życie wielkich idei komunizmu.

Następnie przybyły liczne delegacje, które złożyły Komunistycznemu Związkowi Młodzieży gratulacje z okazji 30-lecia, w tej liczbie liczna delegacja pionierów stolicy ZSRR. W imieniu sił zbrojnych Związku Radziec-

kiego przekazał Komsomolowi pozdrowienia 3-krotny bohater Związku Radzieckiego, słynny as lotnictwa Pokryszkin.

W zakończeniu części uroczystej zebrani uchwalili tekst listu do Stalina, poczem odbył się wielki koncert, w którym wzięli udział zespoły twórczości amatorskiej i młodzi artyści stolicy ZSRR.

List młodzieży radzieckiej do Stalina

MOSKWA (PAP.) — „Komsomolska Prawda” zamieściła list młodzieży radzieckiej, podpisany przez 33 miliony młodych robotników, chłopów, żołnierzy i studentów, w którym zapewniają oni Generalissimusa Stalina, iż oddadzą wszystkie swe siły dla budowy komunizmu i pracy nad podniesieniem poziomu ideowego i kulturalnego młodzieży radzieckiej.

Młodzież radziecka stwierdza dalej, że 30-letnia działalność Komsomolu związana była z działalnością WKP (b).

W zakończeniu autorzy listu stwierdzają, że czuwać będą zawsze, aby żadne knowania międzynarodowej reakcji nie zdołały zaszkodzić ZSRR. Młodzież radziecka kroczyć będzie nadal pod przewodnictwem Generalissimusa Stalina wspólnie z partią bolszewicką ku zwycięstwu komunizmu.

Stan wyjątkowy w Grecji

RZYM PAP. — Rząd ateński wprowadził z dniem 30 października stan wyjątkowy na terenie całej Grecji. Wojsko przejęło od władz cywilnych funkcje „ochrony” bezpieczeństwa publicznego. Powołane zostały do życia nadzwyczajne sądy wojskowe oraz wprowadzona została godzina policyjna.

W obliczu coraz cięższej sytuacji, spowodowanej sukcesami powstańców, kilka faszystowskich w Atenach ucieka się do coraz bezwzględniejszego terroru.

Narady gubernatorów Trizonii

BERLIN (PAP.) — Dowódca francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gen. Koenig, przybył w piątek do Frankfurtu celem odbycia narad z gubernatorami Bizonii Robertsonem i Clay'em.

Przedmiotem narad będzie sprawa zatwierdzenia tzw. statutu okupacyjnego dla Niemiec zachodnich, opracowanego w Bonn przez komisję konstytucyjną.

Podstępna poprawka w „rezolucji berlińskiej”

Anglosasi zdemaskowani przy robieniu „korekty” tekstu porozumienia osiągniętego między min. Wyszyńskim a Bramuglą

PARYŻ (PAP.). W związku z opublikowaniem przez agencję TASS projektu rezolucji w sprawie Berlina, uzgodnionego między wla-

ce ministrem spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskim a delegatem Argentyny Bramuglą dnia 24 października, korespondent PAP podaje następujące uwagi:

W tekście ustalonym w porozumieniu Wyszyńskiego z Bramuglą wyraźnie podkreślono, że zniesienie ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie przez wszystkie strony oraz wprowadzenie marki radzieckiej jako jedynej waluty berlińskiej nastąpi równocześnie do dnia 20 listopada br.

Gdy jednak następnie projekt rezolucji wpłynął do Rady Bezpieczeństwa okazało się, że uległ on zmianie w bardzo istotnym punkcie, przekreślając całkowicie porozumienie Wyszyńskiego z Bramuglą. Zmieniony tekst przewiduje bowiem natychmiastowe zniesienie ograniczeń komunikacyjnych lecz przesuwając termin wprowadzenia w całym Berlinie marki radzieckiej do dnia 20 listopada br.

Wprowadzenie przez autorów rezolucji w ostatniej chwili tak zasadniczej zmiany stanowiło cyniczne naruszenie zasad, ustalonych w porozumieniu wstępnym i świadczy o braku dobrej woli polityków, którzy dokonali tej swolistej „korekty”. Ten sztyt grubymi niemiłą manewr odznacza się jednocześnie niemałą naiwnością, autorzy rezolucji zdawali się sądzić, że podstępna „poprawka” wpleciona do niezmienionego skądinąd tekstu przejdzie nie-

postrzeżeniu. Pseudo - prawniczy ten wybieg wywołał wśród wielu delegatów wyraźny niesmak.

Aktyw związkowy do Sekretarza Generalnego ONZ

Łódzki aktyw związkowy Polskiej Partii Robotniczej na konferencji w dniu 29. 10. 1948 r. składa na ręce Pana protest z powodu nowych zbrodni jakie popełnia na najlepszych patriotach ludu hiszpańskiego krwawy dyktator Franco.

W więzieniu Cania stanął przed sądem dyktatora Franco tow. Satwe Jose i 7-miu jego towarzyszy. Nad tymi bohaterami zawisła kara śmierci, życie ich jest zagrożone.

Prosimy o interwencję ONZ dla ocalenia ich życia.

Dla górników francuskich

Członkowie Spółdzielni Gospodarczej Pracowników Przemysłu Włókienniczego „Unia” w Łodzi, ul. Piotrkowska 53, na zebraniu nadzwyczajnym odbytym w dniu 30 b. m. uchwalili przekazać z funduszy spółdzielni 100 tys. złotych na pomoc dla strajkujących górników we Francji, wzywając jednocześnie wszystkie instytucje i zakłady pracy do opodatkowania się na ten cel. Rezolucja ta została przyjęta burzliwymi oklaskami.

Jednocześnie powzięto drugą uchwałę przekazania 150 tys. zł na Wspólny Dom Partii Klasy Robotniczej, wzywając do intensywnej zbiórki również wszystkie instytucje i zakłady pracy.

Komunikat

W dniu 4 listopada br. o godz. 9 rano w świetlicy KW PPR w Łodzi odbędzie się odprawa instruktorów prasy partyjnej przy Powiatowych i Miejskich Komitetach PPR. Obecność obowiązkowa.

Sekretariat Wydziału Propagandy KW PPR w Łodzi.

3 i pół miliona metrów towaru daje ponad plan załoga PZPB Nr 4

Załoga PZPB Nr 4, która swój plan roczny wykonała już dnia 2 października zobowiązała się dla uczczenia radosnego dnia zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce wykonać 3,500 tys. metrów ponad plan. W zro-

zumieniu ważności tej chwili zobowiązano się pomimo wielkich trudności powstałych na skutek częściowego unieruchomienia tkalni, z powodu wymiany krosien, dotrzymać swych postanowień.

Wi-Fa-Ma daje nowe maszyny

Robotnicy Wi-Fa-My zobowiązali się wykonać na dzień otwarcia Kongresu Jedności: 10 sztuk przewijarek krzyżowych, 80 ton części zamiennych, 20 sztuk pras do lnu, a do końca bieżącego roku 16 sztuk przewijarek krzyżowych, 100 ton części zamiennych i 40 sztuk pras do lnu.

Załoga „Wi-Fa-My” komunikuje przy tym, że plan roczny został w dniu 30-go paździer-

nika wykonany w 105 procentach. Komitet Fabryczny PPR — M. Ruda Komitet Fabryczny PPS — F. Rutkowski Rada Zakładowa — Z. Wieniakowski, F. Janiak Przewodniczący Pracy — K. Pikała, S. Sowiński, J. Jagodziński, R. Piątkowski Dyrekcja fabryki — L. Czajkowski, H. Chmielewski.

Milion metrów tkanin dodatkowo daje państwu do dnia otwarcia Kongresu Zjednoczenia — włókniarze Ozorkowa

Na dziedzińcu PZPB w Ozorkowie zebrała się cała załoga. Pierwszy przemawia tow. Brudziński.

„Apel górników kopalni Zabrze - Wschód i załogi łódzkiej PZPB Nr 3 — wzywający do uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego nie minie u nas bez echa. Plan roczny — dzięki wysiłkowi całej załogi — wykonaliśmy już w dniu dzisiejszym. Musimy wobec tego wykonać dodatkowo jeden milion metrów tkanin do końca bieżącego roku.

Zebrani głośnymi okrzykami i huraganem braw akceptują propozycję tow. Brudzińskiego. Zgłoszona rezolucja — przyjęta jednogłośnie — mówi:

„My, załoga PZPB w Ozorkowie, na wieść o bliskim już zjednoczeniu partii robotniczych, komunikujemy z radością, że roczny plan produkcji w ilości 6.325.000 metrów wykonaliśmy 30 października. Do dnia otwarcia kongresu damy dodatkowo 1 milion tkanin, a

do końca roku 1.300.000 metrów. Rada Zakładowa: Filipczak. Komitet Fabryczny PPR: Pietruszewski. Komitet Fabryczny PPS: Szymczak.

Program uroczystości 31 rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi przy udziale przedstawicieli partii politycznych, wojska, związków zawodowych, organizacji społecznych itp. zebranie poświęcone ustaleniom programu obchodu uroczystości 31-jej rocznicy Rewolucji Listopadowej w naszym mieście.

Zawiązany został Komitet Organizacyjny. Program uroczystości w dniach 6-go i 7-go listopada został ustalony w następujący sposób. Miasto zostanie udekorowane przez wywieszenie flag, transparentów itp.

Wszystkie tramwaje będą udekorowane. Wyruszy specjalny tramwaj z orkiestrą. Jednocześnie na miasto wyruszą dwa wozy samochodowe z radiolą, które będą nadawać pieśni radzieckie.

W dniu 6 listopada br. w sali Teatru Wojska Polskiego o godz. 19-jej odbędzie się uroczysta akademii, na program której złożą się: część oficjalna oraz dział artystyczny.

W dniu 7 listopada ulicami miasta wyruszy pochód, który złożą wieńce na grobach żołnierzy radzieckich.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

XII

Portier Hirsch spostrzegł sierżanta Hennerta już wtedy, gdy ten szybkim krokiem przebiegł jezdnią w Alejach Żeromskiego i zaczął zbliżać się do fabryki ulicą Karola. Prawdę więc powiedział sędzia Nosek twierdząc, że przyjdzie on w godzinę po nim. Portier miał mu oddać małą, bardzo starannie owiniętą w papier paczkę i list. Cofnął się więc do dyżurki i raz jeszcze przyjrzał się tej paczce z całą uwagą, a następnie bardzo ostrożnie obmacał ją swymi pulchnymi palcami. Nie ulegało wątpliwości, że trzymał w ręku rewolwer Róży Glück, który nabył specjalnie dla niej miesiąc temu w składzie broni na ulicy Piotrkowskiej. Ale ten sędzia Nosek jest sprytny, no, no! — podziwiał Hirsch — Wpaść na taką sprawę samemu! Z tego to pewnie rewolweru strzeliła do męża od strony mieszkania, jak zeznawał to Wierucki nie wiedząc jedynie, kto strzelił ubiegając go w popelnieniu morderstwa. I że nikomu nie przyszło do głowy wcześniej, tak byli wszyscy zasugerowani scenarją jaką zastali w gabinecie dyrektora, gdy wpadli na górę po jego rozpaczliwym alarmie. A przede znowu zmarłego, choć bardzo rzadko przychodziła do fabryki, tego właśnie dnia była tutaj napewno. Przwichała błękitnosta-

lowym Packardem, pamięta dobrze. Auto przemknęło w szczelinach żelaznej bramy i zatrzymało się tuż obok frontowego wejścia do mieszkania, kiedy odjechało jednak nie zauważył. Czy zaraz odprowadził je do garażu szofera, czy może nawet sama pani Róża odjechała nim dopiero wtedy, gdy na alarm, wszczęty przez jej męża pobiegli wszyscy na piętro? Tyle było tego dnia spraw, że trudno wymagać, aby pamiętał je dokładnie. Pewnie jednak auto stało przed fabryką do ostatniego momentu. Bardzo to było podobne do pani Róży. Szalona kobieta!

Hennert dobiegł właśnie portierni i zwa-wo przeciskał się obok zamykającej przejście żelaznej bariery. Z dala już pytał:

— Czy był tu pan sędzia Nosek?
— Tak! Zostawił nawet dla pana paczuszkę i list.

— Dla mnie? — Zdziwił się szczerze sierżant — jakąż znów paczuszkę?

Zamiast odpowiedzi portier Hirsch podał sierżantowi trzymane przez siebie małe zawiniątko. Hennert przebiegł po nim palcami, jak po klawiaturze fortepianu.

— Ależ to jest rewolwer! — Wykrzyknął zdumiony.

— Właśnie. Ten sam, z którego pani Róża Glück dwukrotnie strzeliła do męża.

— Skąd pan to wie tak dokładnie? — Nie przestawał dziwić się sierżant.

— Domyślam się tego z pytań pana sędziego Noska i z tego, co mówił do mnie na sprawie.

— A gdzie sędzia rewolwer ten znalazł, czy w mieszkaniu? To było chyba niemożliwe. Pozostawienie broni, z której strzelało się do człowieka, we własnym domu, równa się zawsze samobójstwu.

— Sędzia nawet nie zajrzał do mieszkania. Z gabinetu dyrektora zeszedł powoli po schodach na dół aż do drzwi wejściowych na dziedzińcu fabryczny. Rewolwer leżał w odległości dziesięciu metrów w gestej tam trawie i chwastach. Był już lekko zardzewiały.

Hennert rozerwał sznurki i ze zwojów gazety wydobyl mały sześciostrzałowy rewolwer belgijski. Istotnie nalożony i cynamiel, wystarczyło jednak jedno obtarcie sukniem, aby nalożony ten usunął bez śladu. Sędzia tego nie uczynił, również więc i Hennert bardzo ostrożnie obracał broń w swoich dloniach, trzymając ją delikatnie poprzez papier. Mogła mieć jeszcze bardzo ważne znaczenie dla śledztwa, gdyby pani Róża Glück wypierała się swego udziału w zbrodni. Sierżant zawiązał rewolwer w taki sam sposób, jak uczynił to przed nim Nosek i wsunął go do obszernej kieszeni swej sportowej marynarki. Jednocześnie przypomniał sobie, że miał otrzymać jeszcze jakiś list.

— Przepraszam, zapomniałem! — Thu-

maczył się po upomnieniu Hennerta portier. Nie doreczył jednak listu razem z paczuszką tylko dlatego, że pragnął, aby sierżant wszedł z nim do dyżurki. Jedyne tam mógł spokojnie przeczytać pismo, a może musiałby zatelefonować do kogoś z centrali, zdradzając mimowoli jego treść. Portier bardzo był ciekaw, o czym pisał sędzia Nosek do sierżanta Hennerta, czy próbował go zwięzić, czy po prostu wydał nowe dyspozycje, śledztwo bowiem niewątpliwie wkroczyło na bardzo sensacyjną tory. Istotnie portier nie wiele przełożył się w swych rachubach. Do bramy, we wnętrzu której stali obok bariery, przychodzili coraz to nowi ludzie bądź z wiadomościami dla robotników, okupujących fabrykę, bądź z jedzeniem. Wszyscy byli niezwykle zaintrygowani wypadkami, chcieli więc starali się podsłuchiwać, o czym rozmawiał portier z sierżantem Hennertem. Hennert chcąc tedy uniknąć podsłuchiwań musiał udać się za Hirschem do portierni, gdzie mógł stosunkowo najspokojniej rozerwać list i oddać się jego lekturze. Treść listu była do przewidzenia, ale niemniej sierżant przebiegając szybko wzrokiem po równo nakreślonych literach czuł coś w rodzaju przegranej. Lewą rękę z kartką zapisanego papieru opuścił wzdłuż ciała, a prawą machinalnie nakreślił numer telefonu. Dopiero, gdy odezwał się sygnał, położył list na stoliku i spokojnie czekał na podeszcie do aparatu prokuratora Brzozowskiego.

d. c. n.

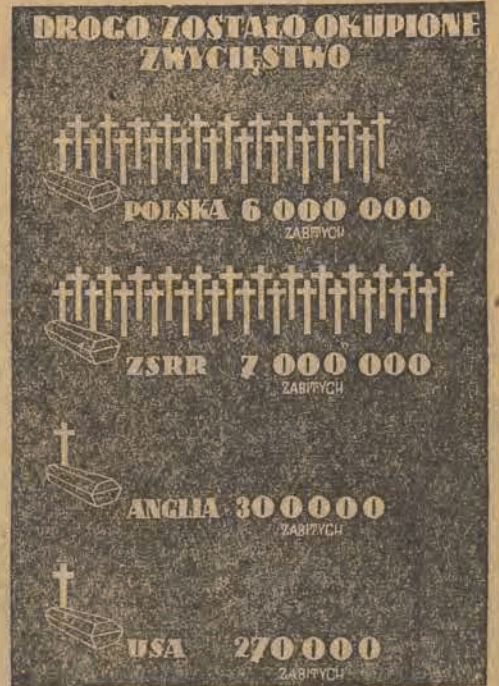


Po raz czwarty w wolnym, oswobodzonym kraju obchodzimy Święto Umarłych. Na dzień dzisiejszy nie przewiduje się żadnych specjalnych uroczystości, jak co roku jednak niezliczone rzesze mieszkańców miast i wsi udadzą się do miejsc wiecznego spoczynku swych bliskich i Tych, których ofiarze życia zawdzięczają wyzwolenie od faszystowskiego jarzma. Na grobach poległych bohaterów zostaną złożone kwiaty i wieńce...

NIEDZIELNY dodatek „Głosu“



W parku Poniatowskiego w Łodzi znajduje się cmentarz żołnierzy Armii Czerwonej, bohaterów, poległych w walkach o wyzwolenie Polski. Na grobach, ich zapłoną znicze, a mogiły zostaną udekorowane kwiatami...



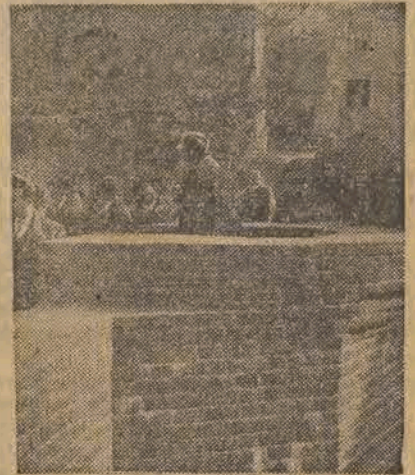
Oto tablica, którą warto przypomnieć w dniu Święta Zmarłych. Zdaje się ona krzyczeć: NIGDY WIĘCEJ WOJNY! PRECZ Z WOJENNYMI PODŁĘGACZAMI!



Na ulicach Warszawy ginęły męczeńsko tysiące ludzi, a miejsc ich wiecznego spoczynku nikt nie zna. Skromne tablice na murach zburzonych kamienic upamiętniają masowe morderstwa hitlerowskie, zwane „egzekucjami“. W dniu Święta Zmarłych miejsca straceń stają się przedmiotem najtroskliwszej opieki i czci mieszkańców stolicy, którzy śpieszą tłumnie oddać hołd pamięci zamordowanych...



Kwiatami i wieńcami na grobach, zapaleniem lampek oliwnych i świec czcimy pamięć poległych w Dniu Święta Zmarłych. Oddajemy im jednak przede wszystkim hołd codziennie, pracując ofiarnie i nieustraszenie nad budową ludowej socjalistycznej Polski, w obronie której zmarli nasi złożyli ofiarę swego życia...



W roku 1945 wycieczki zagraniczne wyrażały współczucie dla polskich ruin wojennych, w roku 1948 wyrażają podziw dla wspaniałych rezultatów odbudowy.



„Nie pchaj się na afisz, kiedy nie potrafisz“ — można by powiedzieć pod adresem anglosaskich podlegaczy wojennych, którym afisz malujący „dobrodziejstwa“ berlińskiego mostu powietrznego — „nie wyszedł“ ani graficznie ani... politycznie.



Bawiąca w Polsce ekipa znakomitych sportowców radzieckich, złożona z 47 zawodników i zawodniczek, wzięła udział w marszu jesennym „Szlakiem Zwycięstwa“, a w poniedziałek 25 bm. z własną sobie wierzogą odgruzowała „kawalek“ naszej stolicy...



Niezmiernie doniosłym wydarzeniem kulturalnym w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej — jest wystawa książki radzieckiej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wystawa przedstawia około 4000 egzemplarzy książek w 111 językach narodoń Z.S.R.R. Oczywiście, jest to skromny zaledwie ułamek ruchu wydawniczego, który w ciągu 30 lat istnienia Z.S.R.R. dał narodom związkowym 875.000 publikacji! Na zdjęciu — fragment z otwarcia wystawy z udziałem ambasadora Z.S.R.R. w Polsce, W. Lebediewa. (Wraz z Wystawą Książki Radzieckiej Muzeum Narodowe otworzyło Wystawę Malarstwa Rosyjskiego).



Już nie na piechotę, ale tramwajem mieszkańcy osiedla robotniczego na Stokach będą udawali się do „miasta“. Otwarcie nowej linii tramwajowej („17“) odbyło się w niedzielę 24. 10. br. (Na zdjęciach — z lewej: uroczyste powitanie pierwszej „siedemnastki“, w środku — prez. tow. E. Stawiński przecina wstęgę i „puszcza“ pierwszą tramwaj — z prawej — pierwsza „siedemnastka“ w drodze ze Stoków na Pl. Wolności).

Powieść o obrońcach Stalingradu

W jedenastu tomach radzieckiego informatora bibliograficznego literatury wojennej, który ukazał się pod tytułem „Wielka Wojna Ojczyzniana” w wydaniu Biblioteki ZSRE im. W. I. Lenina w latach 1942 — 7, rozdział literatury pięknej stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji. Osobno figuruje w bibliografii literatura o „miastach - bohaterach”, zaś w niej został wydzielony temat o obronie Stalingradu. Nic dziwnego, że przełomowe walki o Stalingrad zwróciły szczególną uwagę pisarzy i że bohaterstwu miastu poświęcono wiele godnych wyróżnienia utworów. Do nich należą i dwie książki, które ukazały się obecnie w tłumaczeniu polskim: „Dni i noce” Konstantego Simonowa (data pierwodruku rosyjskiego 1944) i „W okopach Stalingradu”, pierwsza powieść młodego autora, Wiktora Niekrasowa (data pierwodruku rosyjskiego 1946).

Książka W. Niekrasowa w swojej prostocie i bezpośredniości naśladuje lotne urywane opowiadanie dziennika. Wrażenia świadka wielkich wydarzeń historycznych, który nie wysiada się na ich syntezę, lecz po prostu opowiada co przeżył, widział i słyszał na swoim ograniczonym odcinku. Konstrukcja tej książki polega nie na budowie jej treści, lecz na wewnętrznej tonacji opowiadania, na naśladowaniu świadomości przeciętnego uczestnika wypadków. Skojarzenia i refleksje z przedwojennego życia bohaterów, siła przyzwyczajenia, odruchy żywej istoty, nie dające się stłumić przez niezwykle warunki najokrutniejszego z dotychczasowych wojen, wszystko to stanowi subtelną analizę psychologiczną a zarazem czyni i z czytelnika świadka opisanych wypadków. Na tym polega tajemnica powieści Niekrasowa, którą czyta się jednym tchem, chociaż nie posiada ona innej akcji, prócz walk pozycyjnych, ataków i scenek w ziemiankach.

Dla każdego z nas okres obrony Stalingradu był punktem zwrotnym w życiu, uchyloną furtką nadziei w wielkim więzieniu, w które Niemcy zamienili okupowane przez nich kraje. Furtka ta niebawem stała otworem, jako szeroka brama wyzwolenia politycznego i moralnego. Dlatego też pragniemy dowiedzieć się o każdym szczególe przeżyć obrońców miasta Stalina. Niekrasow daje to szczegóły, pokazując je z łatwością, cechującą nieprzeciętną zdolność artystyczną.

W napiętym oszczędnym opowiadaniu stopniowo wyjaśnia się groźna sytuacja przeredzonych batalionów radzieckich, które okopały się w płonącym, zburzonym mieście na wąskim pasie nad brzegiem Wołgi i kresu odwrotu. Ale w okopach tych żyją ludzie zwykłym zbiorowym życiem obozowiska. Autor pokazuje szereg ludzi kich żywych twarzy. Nie nie upiększa i nie idealizuje. Tym sugestyjniejsze są dodatnie cechy obrońców Stalingradu, a przede wszystkim ich skromność, ich prosty stosunek do swych obowiązków. W odwrocie trójki ich jedynie poczucie bezradności i samotności żołnierza, odcierwanego od swojej jednostki wojskowej. Dążyli oni na front i dostawczy się do płonącego i burzonego Stalingradu, bez namysłu oddając się walce.

Do tej dzielności wojennej swych bohaterów przywiązuje Niekrasow szczególną uwagę. Dlatego też na pytanie jak to się stało, że Niemcy „tłukli” i „nic nie zrobili, nie rzucili do Wołgi”, odpowiada on nazwiskami swych skromnych bohaterów:

„Wąski pasek wybrzeża, szerokości najwyżej dwustu metrów... Pomyśleć tylko — dwieście metrów, głupie dwieście metrów... Przejść całą Białoruś, Ukrainę, Zagłębie Donieckie, stepy kałmyckie i nie móc przejść tych dwustu metrów... Cha, cha!... A Czumak pyta — dlaczego? I żeby to kto inny pytał, ale właśnie Czumak! To mię najwięcej bawi. Może jeszcze Szirajew, Farber zaczął mi pytać o to samo? Albo ten stary żołnierz, który przeleżał trzy dni przy swoim karabinie maszynowym, odcięty od wszystkich, i strzelał tak długo, aż mu się skończyły naboje? A potem przycołgał się z karabinem na brzeg. I nawet przywołał ze sobą pustą skrzynkę! Nie pamiętam nawet jego nazwiska. Pamiętam tylko twarz — zaróżniona, z malutkimi szparkami oczu. I furakerkę wpoprzek głowy. Może on też mię zapytał, dlaczego? Albo ten Sybirak, który bez przerwy żuł kawałki żywic. Gdyby nie był zginał, też napewno zadałby mi to samo pytanie. Lisagor opowiadał mi o jego śmierci. Znałem go zaledwie kilkanaście dni — przysłano go do nas niedługo przedtem, nim zostałam ranny. Wesoly, dowcipny, rozgarnięty. Z dwoma granatami w rękę podbiegł do samego ozołgu i wrzucił je przez otwór w strzelnicę...” (Pamięć w tłumaczeniu Jerzego Jędrzejewicza pg. wydania „Czytelnika” z serii Klubu Dobrej Książki, rok 1948).

Czumak, Szirajew, Farber, Lisagor i inni są to postacie odważnych, uczciwych ludzi, walczących w obronie swego kraju. Niekrasow nie kładzie specjalnego nacisku na to, że są to ludzie radzieccy, dla których znaczenie słowa ojczyzna jest szersze i mięci w sobie pojęcie kraju zwycięskiego socjalizmu. To się rozumie samo przez się. Jedynie w epizodzie chybionego ataku czołowego na pozycje niemieckie podkreśla autor podstawy humanizmu socjalistycznego, przez nikałającego życia Związku Radzieckiego. Atakiem kieruje Abrosimow, dowódca o świadomości ci formalisty, który nie oszczędza ludzi dla martwych koncepcji strategicznych. W następnej scenie sądu koleżeńkiego nad Abrosimowem Niekrasow potępia antyspołeczny stosunek do człowieka, niecelowy z punktu widzenia wojennego. Inny bohater powieści, Lisagor posiada skłonności filisterskie, żołnierz Czumak nie jest człowiekiem głębokim, lecz ich zdolności podporządkowania się ogółowi, zapomnienie o sobie dla wspólnej sprawy decydują o ich wartości. Wojna, mówi Niekrasow, jest wielką próbą człowieka. Dodajmy, właśnie ta wojna, która nabrała niezwyklego sensu ideologicznego. Sama jej doniosłość połączona z uświadomieniem i wypróbowaniem, zahartowana w rewolucji i budowie socjalizmu wytrzymałością ludzi radzieckich decydowała o wyniku starcia dwóch światów.

Leon Gomolicki

W oczach wojny

Raz jeszcze wzywam dni minionej grozy,
przeszłość dziś już niepojęta
by wolnym wolność przypomnieć
i uczynić większą.

Ile nocy, ile nocy trującej ciemności
wzięło nasze ciała,
kościół ludzkiego lęku
od ruchomych fundamentów huk
po wieże reflektorów dzwon syren wznosił
i burzył urywanem dźwiękiem.
Sny sięgające do pamięci wypadków,
przecięte za dnia ukrytych
zdzierali z twarzy przybicie odwagi.

Poznaliśmy ból gdy frenalce wypieciał cieniem
i usta zacinął linią niemej skargi,
poznaliśmy strach — gdy za dnia po omacku
szukać trzeba było bezpiecznej drogi.
Poznaliśmy głód — gdy chleba okruchy
słabszy od siły i rodził czyny.
Poznaliśmy czas — wieczność minuty trwogi
i śmierć — trudną, bardzo trudną.

Wnętrznosci dzieł dymią jeszcze i mają smak krwi,
gdy oczy na śmierć nieczule
gwiazdy liczą spokojne noce.

Widzę jak przesuwają się dzieła
w granicę cienia...

Tym wierszem, w który silne głosy zbieram
i czyste — przypominam:

Dziewięć z rączką pełną światła nie zbawiło światła
kościół nie stały puste gdy budziła się wojna,
mistrzanci mali faszysta zmieniali komitę na swastyki
budowali krematoria.

Dziewięć z rączką pełną światła
nie zbawi światła, Egipt, Indie i Bałkan

Dolarowe kaplice, atomowa bomba:

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”.

Z mającego się ukazać tomu wierszy nakładem spółdzielni Wyd.
„Książka”
W OZCACH WOJNY

Boże Narodzenie w tym roku było śnieżne. Las widoczny z oficyny jak na dłoni, wstawał w chłodnym słońcu blade różowy osnuty błękitnym dymkiem; pod wieczór powlekał się gęstym fioletem i ciemniał spokojnie w ciwnej stronie wyglądały jak olbrzymie żagle, rozdęte przez wiatr. Śnieg leżał na nich gładko, odcinając się od nieba. W tych dniach jednak częściej spoglądano na las niż na wzgórze. Zza lasu słycało było daleki odgłos frontu. Z tamtej również strony nadleciał pewnego dnia maleńki brzęczący samolot i, rozwinąwszy nad pałacem długi, biały obłok, zawrócił, po czym zniknął we mgłę.

Bolszewicy stali o 80 kilometrów od Kalenia. Miarowe stęknienia i drżenie szyb nazywano w okolicy „pieriestriełką”. Jak zwykle wchodziła już w użycie terminologia zwycięzcy — „Blitzkrieg” należał do nazw przestarzałych. „Pieriestriełka” było słycało od strony Warki. Kiedy ziemia zaczęła jęczeć, chłop ścigał lejce, a konie strzygły uszami. Nikt nie miał wątpliwości, że skoro przyszedł z Syberii pod Warkę, zajdą i do Kalenia. Oczywiście, przez las. Wszystkich zmęczyła już wojna — nieludzki czas — jak nazwano ją później.



KAZIMIERZ BRANDYS

A LOSZA

Fragment drugiego tomu cyklu „Między wojnami” którego pierwsza część pt. „Samson ukazała się niedawno. Akcja fragmentu rozgrywa się w ziemiańskim folwarku, Kalenia. Po powstaniu warszawskim chroni się tam wielu uchodźców, między innymi podstarzały aferzysta i spekuliant Ksawery Szarlej, ranny w biodro, w czasie działań powstańczych. Szarlej obawia się wkroczenia Czerwonej Armii, której pozycje znajdują się o 80 km od folwarku. W Kaleniu przebywa również żołnierz sowiecki Alosza, zbiegły z obozu dla jeńców; służba folwarczna przechowuje go w stodole. Alosza tęskni za Rosją i oczekuje przybycia zwycięskich oddziałów sowieckich do Kalenia. Szarlej myśli tylko o swoich pieniądzach — Alosza przekonywuje go, że w sprawiedliwym świecie wartość człowieka nie mierzy się pieniędzmi).

Ksawery leżał na sienniku w pustej stróżówce, która mieściła się w oficynie. Nie mógł jeszcze chodzić. Rana w biodrze przestała wydzielać ropę, ale równocześnie dostał wrzodów w okolicy pachwiny i znów miał gorączkę.

Zaprzyjaźnił się w tym czasie z jeńcem sowieckim, Aloszą, który zbiegł z obozu. Alosza przybył na folwark w październiku, wkrótce po obławie, i poprosił o nocleg. Tego dnia była wichura, wiatr potrzaskał młode brzozy w parku. Jeniec słał się z głodu i zmęczenia. Dziewczyny dały mu jeść, po czym w sekrecie przed dziedzińską ukryto go w stodole. Leżał tam kilka dni. Kiedy próbowano z nim rozmawiać, wdychał ciężko: — płochają żyć... — i milczał. Ludzie rozumeli, że tęskni za Rosją. Z czasem przyzwyczajono się do niego. Był krepny, o pałakowatych nogach, głowę miał nieco zbyt dużą, szczecińską, spoglądał z roztargnieniem i smutno. Dziewczyny go lubiły. Wieczorami w czworakach grał na organkach, opowiadał o Kaludze, za którą tęsknił, i wdychał po swojemu.

Alosza zaglądał nieraz do stróżówki, przynosząc ukradkiem jedzenie. Ksaweremu okazywał szacunek. Rosjanie mają wiele litości dla starców.

Ksawery odwzajemniał mu się rodzajem przywiązania. Niekiedy, gdy prócz nich w stróżówce nie było nikogo, odkrywał derkę i pokazywał Aloszy swoje wrzody na brzuchu. — Widzisz, Alosza — utyskiwał — z początku miałem tylko dwa, a teraz, patrz jak one się mnożą, tu, i tu, i tu... — Alosza kiwał głową. Mówił, że w obozie wszyscy mieli takie same, i że one robią się czlowiekowi, kiedy „żyją płachaja”. Ksawery zgadzał się z nim tylko częściowo, twierdząc iż ważną przyczyną jest jego starość oraz brak opieki, bo złego życia doświadczał już przed tym, ale na wrzody cierpił po raz pierwszy.

Pewnego razu, kiedy w izbie byli sami z Aloszą, Ksawery przyjrzał mu się bystro i rzekł: — Czy ty wiesz, Alosza, że kiedyś miałem powóz w Warszawie? W parę, proszę cię, białych koni, takich samych jak prezydent na Zamku. A teraz tu, i te wrzody... Jak ty powiadasz?

— Płachaja żyć — odparł Alosza, strugając jakiś patyk.

— Płachaja żyć — powtórzył Ksawery. — A wszystko przez nią — skinął w kierunku pałacu. Alosza wzruszył ramionami i odrzekł, że jemu wszystko jedno:

— Pozwól, to zostaną, wypędzi, to pójdę.

— I zaczął się śmiać, pokazując białe zęby.

— A jak bolszewicy przyjdą, to ty jej nie zabijesz? — wypytywał Ksawery.

— Jak przyjdą — odpowiedział Alosza z powagą — to będzie dopros, czy ja nie od Własowa.

Znów zabrał się do strugania. Ale Ksawery go poprosił, żeby spojrzeć przez okno, czy nikt nie nadchodzi. Potem szepnął: — Pomóż mi wstać. — Alosza pomógł mu wstać i Ksawery, wsparty na jego ramieniu, dwukrotnie przeszedł przez izbę. Wróciwszy na siennik, siedział chwilę zamysłony, lecz niby weselszy. Przy czym parę razy wykonał ręką ten sam gest: rozpostarł palce na ścianie, jakgdyby chcąc objąć oktawę. Po minucie namysłu bąknął coś do siebie i poprosił Aloszę, który dalej strugał swój patyk, żeby nikomu nie mówił, że pomaga mu chodzić. — Jutro — mrugnął okiem — przyjdiesz o tej samej porze i znów spróbujemy.

Próby ponowiły się kilka razy. Alosza przychodził zazwyczaj wczesnym popołudniem, uśmiechał się od progu i siadał na stołku koło siennika. Z początku gawędzili o rozmaitych sprawach, przeważnie o przedwojennym życiu w Warszawie i Kaludze, a potem Ksawery dawał znak: — No, Alosza do rzeczy — i wyciągał przed siebie rękę. Alosza brał go w pól, jak dziecko, prowadził ostrożnie do drzwi, stamtąd z powrotem w stronę łóżka, i jeszcze raz tak samo, śmiejąc się przy tym grubym głosem. Po dwóch nawrotach odpoczywał, spoglądając na siebie porozumiewawczo. Ksawery opowiadał, że przed wojną miał własny pałac, prawie taki jak ten za oknem, tylko że zamiast kolumn dźwigały go olbrzymie z kamienia. — Rzadko chodziłem wtedy pieszko — wspominał — zawsze czekał na mnie powóz, albo auto. — Bywa i tak — uśmiechał się Alosza. — Ale teraz jesteś stary i nie masz sił. — Traktował go jakby pobłażliwie i zapewne nie wierzył w ten pałac. Nie dawał jednak po sobie tego poznać. Z czasem bardzo się nawzajem polubili. Raz Ksawery napomknął Kwietniowi, że jeśli Alosza nie będzie chciał

O SILE MIŁOŚCI

W bóleści mojej między mną i śmiercią
Między rozpaczą i sensem istnienia
Jest ból człowieka i niesprawiedliwość
Której nie umam i jest moja wściekłość.

Jest partyzantka w barwie krwi Hiszpanii
Jest partyzantka w barwie nieba Grecji
Chleb, krew i niebo prawo do nadziei
Niewinnych, którzy nienawidzą zła.

I każde światło może zarosze zgasnąć
Życie gotowe jest stać się narozem
Lecz wiosna rodzi czego nie skończyła
Pak przetnie ciemność i ciepło zostaje

I ciepło zarosze rozbroi egoizm
Nie oprą mu się znieczulone zmysły
Słyszę jak płomień wyśmiewa co letnie
Słyszę jak człowiek mówi że nie cierpia

Ty która byłaś świadomością czułą
Ty którą kocham która mnie okryłaś
Nie zniosłaś nigdy zniewagi i gwałtu
Spiewałaś marząc o szczęściu na ziemi

Marzyłaś wolność ja idę z tobą.

13 kwietnia 1947

JEAN MARCENAC

ONI

Kiedy oni zapinają swoje płaszcze
Zimny wiatr przechodzi po naszych salach
Kiedy oni zapinają swe pasy
Dzwonią klucze naszych więzień
Kiedy tupią ich podszewy
Nasze głowy opuszczają się ze wstydu

Jedna jest tylko rzecz czysta między nimi
[i nimi]
Ta dłoń która ich ukarze.

wrócić do bolszewików, to go weźmie do siebie. Kwiecień spojrzął na niego z ironicznym współczuciem: „Weźmie? — pokiwał głową. — A za co? — Głupi jesteś — odpowiedział Ksawery — i masz małą duszę.

Nazajutrz, po zwykłym ćwiczeniu z Aloszą, Ksawery namyślał się sporą chwilę, po czym rzekł, patrząc nań uporczywie: — Alosza, ty nikomu nie powiesz? — Nie powiem — odparł Alosza, majstrując kawałkiem drutu.

— Alosza, — powtórzył Ksawery — od jutra będę sam chodził. Wyszukaj mi jakiegoś kija... albo może szpadel. — Dam ci kija — mruknął Alosza — a jak chcesz to szpadel.

— Może lepiej szpadel — powiedział cicho Ksawery — bo rękę łatwiej oprzeć. — Może być szpadel — zgodził się Alosza.

Przyniósł go następnego dnia. Ksawery powiódł palcem po ostrzu i ukrył szpadel między siennikami, a ścianą. Alosza zapytał, czy będą chodzić. — Nie — odpowiedział Ksawery z roztargnieniem. — Dziś mam gorączkę, Alosza. — I znów wykonał ręką dziwaczny gest pianisty. Lecz nagle znieruchomiał i został tak przez chwilę z dionią rozplaszczoną na ścianie. Obydwaj poszukali swoich oczu: to szyby drżały rytmicznie, wstrząsane dalekim grzmiotem zza lasu. Milczeli, spoglądając na siebie bez słowa.

— Jak myślisz — szepnął Ksawery — czy jeśli twój przyjdą, to zrobią z nią porządek?

Alosza popatrzył w okno, jakgdyby śnieg mógł mu ułatwić odpowiedź, po czym wlepiając wzrok nieco wyżej głowy Ksawerego, oświadczył uroczyście, iż Związek Radziecki zapewni światu pokój na sto lat.

Tego dnia zza lasu wypadły samoloty. Było ich dziesięć czy dwanaście; srebrne, błyszczące, z ostrymi skrzydłami. Wślizgnęły się wysoko, na szczyt nieba, ze śpiącym wyciem motorów, i tam zaczęły kreślić szybkie kręgi, kladąc na wznak i na skos, rozpraszając się i znów gromadząc; niektóre przelatowały niżej, można było wtenczas dostrzec gwiazdy na ich płatach

JERZY GIŻYCKI

O STYLU REALISTYCZNYM W SZTUCE FILMOWEJ

(rozmowa z reżyserem Aldo Vergano)

Aldo Vergano, jeden z czołowych przedstawicieli słynnego kierunku realistycznego w włoskiej twórczości filmowej Włoch, przybył do naszego kraju na dłuższy pobyt w celu realizacji nowego filmu polskiego pt. „Czarni żleb”. Obecnie reż. Vergano opracowuje wspólnie z T. Kańskim, który jest zarazem autorem scenariusza

Ważne jest by aktorzy w swej interpretacji również zblżyli się do życia i przedstawiali prawdziwych ludzi, a nie silili się na tworzenie „kreaty”. Dlatego też reżyserzy kierunku realistycznego unikają przeważnie aktorów o zbyt silnie zakorzenionych manierach gry teatralnej, najczęściej posługując się aktorem młodym, lub

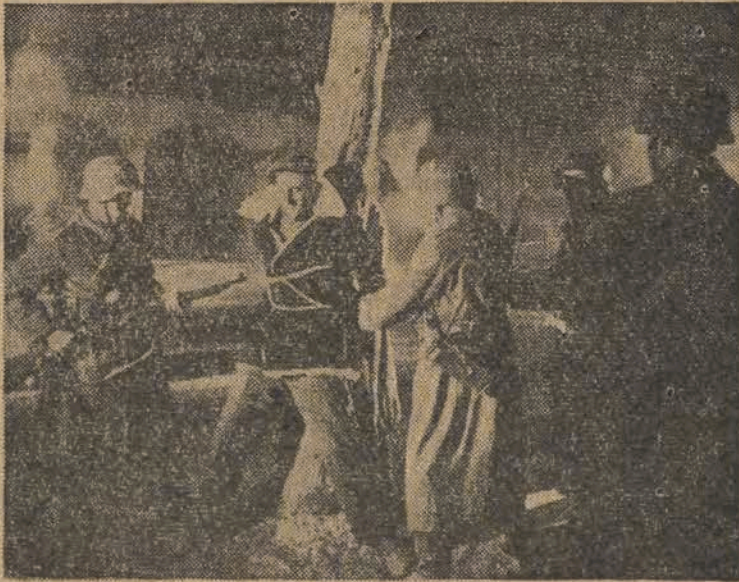
też elementem niezawodowym. Uwagi te odnoszą się również i do dialogów, które powinny mieć charakter mowy codziennej i toczyć się w języku potocznym, jaki słyszy się na każdym kroku. Dialog w filmie nie może stanowić oderwanej konstrukcji literackiej. Nie znaczy to, by tak podjęty styl realistyczny równał się poprostu dokumentalizmowi. Nie chodzi przecież o ścisłą kronikę. Dopuszczalna jest deformacja artystyczna i użycie rozmaitych środków z bogatego arsenału pomysłowości i inwencji artysty filmowca.”

— „Jakie jest zdanie pana o możliwościach produkcji filmów w Polsce?”

— „Widziałem „Ostatni etap” jeszcze w Rzymie i obecnie już tutaj „Zakazane piosenki” — kontynuuje reż. Vergano — „Uważam, iż warunki produkcji filmowej w Polsce są lepsze niż we Włoszech, gdzie szeroki wytwórni pracuje w znacznie gorszej sytuacji finansowej i technicznej. „Ostatni etap” np. jest zrobiony doskonale pod każdym względem i daje świadectwo m. in. solidnej pracy polskich techników filmowych. Upaństwowienie kinematografii dało pełne możliwości dla realizacji filmów w naszym kraju”.

— „Czym wobec tego wytłumaczyć wysoki poziom włoskiej produkcji filmowej?”

— „Czasem złe warunki pozwalają na stworzenie dobrego filmu. Nieraz użycie pewnych chwytów w realizacji, podyktowane konieczno-



szą i współreżyserem tego filmu — tekst sceno pisu, wg którego w połowie grudnia rozpoczyna się w Tatrach zdjęcie.

Vergano należy do grupy postępowych filmowców włoskich i oddawna jest członkiem Partii Komunistycznej. Jego trzeci z kolei film pełnometrażowy „Il sole sorge ancora” („Słońce jeszcze wszędzie”) — o włoskim ruchu oporu — zyskuje duży rozgłos, ustalając ostatecznie pozycję Vergano, jako wybitnego artysty — filmowca.

Znakomitego naszego gościa zastajemy przy pracy, gdy właśnie omawia i dyskutuje jedną ze scen swego przyszłego filmu. Po wstępnej rozmowie, z której dowiedzieliśmy się szczerze o przebiegu kariery artystycznej, prosimy o zaznajomienie nas o bliższe wyjaśnienie t. zw. neorealizmu w stylu filmów powstałych we Włoszech w latach 1944—46.

— „Jeśli idzie o realizm włoskiej sztuki filmowej — mówi A. Vergano — to opiera się on przede wszystkim na zasadzie ścisłego przedstawiania wydarzeń. Fotografia w filmie powinna odzwierciedlać rzeczywistość i być możliwie prosta, bez wymuszonego i sztucznego efekciarstwa.

A oto drugi fragment z tego samego filmu, poświęconego włoskiemu ruchowi oporu.



— Drodzy panowie, naradzmy się z dzie-

dziczką! — krzyczał szambelan. — Chodźmy do pałacu! — Szambelan ma rację, stara da konie — dorzucił inny głos. — Nie da — mruknął administrator. Zamknęła się i nie wpuściła. Kazała powiedzieć, że chora. — To sami weźmiemy! Jak nie da, to fornale dadzą! — Po co uciekać? Spokojnie, nie powiększajmy zamętu — W Bogu nadzieja... — Księżdz pierwszego zarzą. Na co czekamy? — Ja zostaję, po co uciekać? Nic nam nie zrobią...

— Majątek miał treuhändera i kombinacje z Niemcami, z takich nie zostawiają kamienia na kamieniu! — pisała na raz szambelan i schwylił się za skronie.

— Chodźmy do czworaków — powiedział major. — Tam się naradzimy.

Rezydenci jeli pchać się do drzwi, wytwarzając przy tym nieopisany hałas. Kwiecień wyszedł ostatni, drepcąc w pośpiechu i unikając wzroku Ksawerego, jak gdyby i on nie chciał w tak ważnej chwili zaprzęcać nim sobie głowy. W stróżówce zrobiło się nagłe cicho, pusto. Został tylko Alosza. Siedział na stołku, wciąż nieruchomo, z rękami na kolanach. W ciemności wydawał się błądzi i mruczał coś pod nosem.

— Alosza... — szepnął Ksawery — czy ty słyszysz?

Alosza skinął twierdząco i znów znieruchomiał. Czekali jeszcze minutę. Z lasu przybiegał coraz bliżej prędko, urywany grzechot. W oddali ziemia stękała cierpliwie i miarowo.

— Idą — wymamrotał Ksawery. — Pomoż mi się ubrać, Alosza.

Alosza posłusznie wstał ze stołka i zaczął mu pomagać. Ksawery, obejmując go za szyję, pozwalał wciągać na siebie spodnie, zapinać guziki, wiązać sznurowadła. W pośpiesznie ciemniejącej nocy z oknem białe już tylko śnieg. Czasem las wydawał z siebie błysk i głośniejszą serię. Wtedy zastępaliby obydwaj, nadsłuchując — milczący i objęci. Wreszcie zaległa tak głęboka cisza, że słychać było szmer śniegu osypującego się z dachówki. Ksawery uczynił kilka kroków w stronę okna. — Wracaj — powiedział szepem do Aloszy

cię ograniczeń, w praktyce może dać ciekawe wyniki artystyczne. Postaram się to wyjaśnić: np. Włosi zasadniczo kręcą swe filmy ze względów oszczędnościowych na niemo i dopiero potem je udźwiękowiają (dubbingują). To przymusowe rozwiązanie w rezultacie pozwoliło na świadome komponowanie strony dźwiękowej filmu nie tylko w zakresie muzyki, lecz również dialogów i szmerów. Pozwoliło to na niezależnie się od dykcji lub też złe brzmiącego i nie harmonizującego z resztą otoczenia głosu aktora. Włosi doszli w tym do doskonałości osiągając nieoczekiwane rezultaty. Aktorzy mówią nie swoimi głosami, wszystkie szmery naturalne są stapione są efektami sztucznymi. Dopiero w ten sposób udało się, na co kładę jeszcze raz specjalny nacisk, sprawa całkowitej kompozycji strony dźwiękowej filmu”.

— „Czy styl realistyczny filmu włoskiego stwarzany w pierwszych latach powojennych jest kontynuowany?”

— „Kinematografia włoska jest raczej na kręć i stopniowo wycofuje się z poprzednio zdobytych pozycji. Początkowa sytuacja Włoch, gdy rozwój polityczny zmierzał zdecydowanie na lewo, sprzyjała powstaniu w twórczości artystycznej stylu realistycznego. W obecnym układzie struktury politycznej — następuje stopniowy odwrót od realizmu. Kręcą się filmy o bogatej wystawie i zarazem pustce treściowej, wskrzesza stare tradycje filmowania oper i t. d. Amerykanie mają dominujący wpływ na produkcję filmową i stawiają swoje warunki, chcąc filmować przede wszystkim „kasowych”. Pociąga to za sobą lansowanie „gwiazd” i schyłek próżności ludzkiej. Dotychczasowe zdobycze filmu włoskiego zostają zatracane. Styl realistyczny nie jest kontynuowany!”.

— „Jak w tych warunkach wygląda praca reżyserów włoskich?”

— „W większości reżyserzy włoscy ustosunkowują się oportunistycznie i tylko nieliczni przeciwstawiają się, mając z tego powodu trudności w pracy. Szerokie masy niższych pracowników filmowych są natomiast zdecydowanie po stopowe, zaś grupa realizatorów jest raczej bez oblicza ideowego i zaledwie paru filmowców posiada konkretną postawę światopoglądową. Ruch oporu w filmie, jeśli można użyć tej prężności, reprezentują reżyserzy tej miary co Visconti, De Santis, De Sica i Rossellini. Nie wiadomo tylko czy potrafią obronić pozycję wywalczoną w ubiegłych latach”.

Z tego widać, że perspektywa dalszego rozwoju sztuki filmowej we Włoszech, nie wyglądała na obiecującą.

Rozmowę przeprowadził

Jerzy Giżycki

Kazimierz Brandys

E. Tom

ilustr. Te-ka

Prof. Piccard na dnie oceanu

Gościnnie Wielemborek

Gościnność — piękna to cnota, przyjemna i jak to się mówi, staropolska. Co prawda spotyka się ją dzisiaj raczej rzadko, ale to nie dziwnego: ludzie dotąd skutki szarpnięcia wojennego odczuwają, a i nie wszystkim się jeszcze nadzwyczajnie powodzi.



Tym większym uznaniem cieszył się we wsi Adamów, gm. Drozdowo — Antoni Wielemborek, że mimo powyższych zastrzeżeń prowadził „dom otwarty”. Rano, wieczór, świątek, piątek — zawsze do niego można było przyjść w gości. Wódeczki się napić, śledzika przetrzącić, bułkę z kielbasą zagryźć, coś gorącego wbić w krzyżo — wedle życzenia, proszę bardzo: „czem chata bogata tem rada”.

Nikt cię tak nie ugościł, jak Wielemborek — taka była opinia całej gminy.

I to, żeby był człowiek bogaty — ale skądże: zawsze wdychał z miłym zresztą, melancholijnym uśmiechem, że mu wiatr w oczy wieje, że z pracy rąk żyje, a duże obowiązki rodzinne posiada, bo siostrę ubogą z dzieckiem musi utrzymywać.

Więc tym bardziej do Wielemborka w gościnę walono. Ze taki szlachetny, że taki serdeczny. Oczywiście, nie bez tego, żeby ten co wódkę wypił, śledzika przetrzącił albo bułkę z kielbasą zagryził — nie sięgnął potem do kieszeni i ekwiwalentu pieniężnego nie zostawił.

Gościnność gościnnością — mawiali dobrzy gospodarze z Adamowa — ale przecież nie można dopuścić, aby takie miłe chłopisko przez nas na dziady z torbami poszło.

Zresztą, jeśli nawet kto zapłatę omieszkał uścić, zaraz go uboga siostra Wielemborkowa z dzieckiem za hale chwytala i zawstydzala przy świadkach:

— To tak, — wołała z oburzeniem — Naśledziście się i napiłście i jakgdyby nie chałupę opuszczacie? Nie będzie tak dobrze. Gość w dom, Bóg w dom, ale co się należy, to się należy. Kredytu niema, zabili go dłużnicy!

Draguński

Nie ma czasu

Drzwi zatrzasnęły się z hałasem. Kilku bywalców tej „przytulnej” restauracji podniosło głowy z przerażeniem. Gość szybko i nerwowo rzucił odzwiernemu czapkę i podszedł spiesznie do stolika, stojącego samotnie na środku sali.

Nie zdążył jeszcze usłaść, jak należy, gdy zaczął gorączkowo przeglądać piękną kartę z menu. Potem, spojrzawszy nerwowo na wieszający nad oknem zegar miejski porwał nóż i zabębnił nim wściekle po popielniczce. Natychmiast wyrósł przed nim starszy kelner.

— Czym mogę służyć?
— Cwiartkę wódkę i sznycel po wiedeńsku — odpowiedział dobitnie — tylko jak najprędzej, nie mam czasu. Muszę zdążyć, zanim to się zacznie.

— Za chwileczkę.
Po chwili wódka i sznycel zniknęły w usiach dziwnego gościa.

— Tak — rzekł zadowolony i nagle zaczął się spiesznie — teraz czarnej kawy. Tylko prędzej, prędzej! Muszę zdążyć zanim się zacznie ta awantura.

— Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę — Ach.., kawa wspaniała. No, a teraz kieliszku i ze dwa duże piwa! Tylko, na Boga, prędzej, zanim się zacznie ten przeklęty skandal!

Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę usłużę. Tylko jednego nie rozumiem, obywatelu: o jaki to chodzi skandal!

— Jaki o jaki! No, A KIEDY POWIEM, ŻE NIE MAM CZYM PŁACIĆ? To dopiero narobiście krzyku i hałasu, ho, ho, ho! przelozył h. j.

Słowa gościnności Wielemborka docierała, ma się rozumieć, do koncesjonowanych sklepikarzy Adamowa Rajtkiewicza i Patkowskiego, wywołując w nich t. zw. złą krew.

— Bójcie się Boga, gospodarze — wypominali mieszkańcom Adamowa — jakże to tak można? To my płacimy patent i podatki, a wy uczęszczacie do Wielemborka?

— No, a cóż w tym złego? — odpowiadał gospodarze — Wielemborek — chłop gościnny, przyjmuje nas po sąsiedzku...

— Ale szyldu nawet, zrozumcie, nie ma! — oburzali się zyrutowani Rajtkiewicz i Patkowski.

— A niby — poco mu szyld? — dziwili się adamowiacy — Handlu żadnego nie prowadzi, a że ludzi ugaszczą — do tego żaden szyld nie potrzebny.

I nie dali w taki sposób na gościnnego Wielemborka złego słowa powiedzieć. Zresztą i sam wójt Pszczółka był po stronie naszego Antoniego.

— Tak, tak — ciągnął — nieraz zamyślony przy kieliszku — Szastasz się, Wielemborek, naród z całej gminy gości, to i, ma się rozumieć, cienko przedziesz...

— A pewnie, panie wójcie, — wdychał Wielemborek — a pewnie. Cóż, że serce szerokie, kiedy wiatr w oczy człowiekowi wieje, z pracy rąk się żyje, a obowiązki rodzinne duże.

— Hm — zastanowił się wójt — znaczy się, na F. O. R. nie masz chyba ni grosza? Zresztą, skądżebyś miał, kiedyś taki rozrzutny, wszystko na ludzi przepuszczasz. Ano, to cię wypadnie z obowiązku płacenia podatku i oszczędności zwolnić...



No, i zwalniał go, bo jakżeby gościnnemu chłopu troski o jakies tam ciężary podatkowe z głowy nie zdjąć?

Satyra radziecka

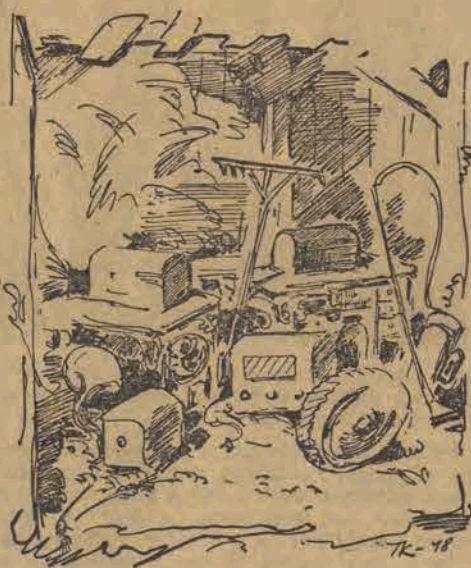


POMOC AMERYKAŃSKA

Niestety, niedawno jacyś tacy obywatele z miasta powiatowego przyjechali weale się na cnotach staropolskich nie rozumiejący. Wielemborek radby fetować ich jak króli, a ci — nie, po ścianach się rozglądają i zauważają zimno:

— A koncesja jest?

— Koncesja, — przeraża się Wielemborek — Niby dlaczego? Ja tylko po sąsiedzku i w ogóle ze szczerego serca, sklepu, można powiedzieć, żadnego przecież nie prowadzę...



— Nie prowadzicie? — dziwią się obywatele z miasta — Ano, zobaczymy.

I maszerują na obejście. Nawet nie daleko. Przy stodole się zatrzymali — Może nam otworzycie — proponują.

— Doprawdy, panowie — tłumaczy Wielemborek — Nie tam już nie ma, te trochę zboża sprzedałem do spółdzielni...

Ano, zboża faktycznie w stodole nie było, za to stało tam 6 maszyn do szycia, 4 aparaty radiowe, 2 patefony, 30 par butów przydziałowych, 2 bele materiału sukienego, parę worków sztucznego nawozu i t. d.

—ładny, psiałość, magazynek — mruknęli obywatele z miasta i spisali długą protokółik.

Co jednak najgorsze: wypadek ten podkopał bardzo zaufanie mieszkańców Adamowa do cnoty gościnności. Wielka szkoda. Gościnność piękna to cnota, przyjemna i, jak to się mówi, staropolska.



BULAWA MARSHALL'KOWSKA



— Nie mogli jej już głębiej wrzucić!

Stefan Stefański

SYNEK

Chłopczyk z lekkim zezem około 6 lat, ubrany w popielate majteczki i granatowy beret, nazywa się Edzio, wyszedł z domu przed miesiącem i dotąd nie powrócił. Osoby, któreby wiedziały o miejscu jego pobytu, proszone są o zawiadomienie zrozpaczonych rodziców...

Czytając od czasu do czasu podobne ogłoszenia w naszej prasie, nie zawsze okazujemy im należne zainteresowanie. Co innego jednak, jeśli wypadek zaginięcia dziecka zdarzy się bezpośrednio w naszej obecności. A to właśnie miało niedawno miejsce na stacji Łódź Fabryczna.

Brakowało jeszcze z 20 minut do odjazdu pociągu, gdy na peronie rozległ się przeraźliwy krzyk starszej damy:

— Manius! Manius! Ludzie, ratunku! Maniusia nie ma!

Z okien wagonów powychylały się głowy zaniepokojonych podróżnych. Grono gapiów wnet otoczyło wołającą kobietę.

— Co się stało? — padły pytania „na brzmiale” ciekawością.

— Synek mi zginął — jęczała kobieta — Przyszliśmy razem na stację, pociąg zaraz odjedzie, a Maniusia niema. Państwo kochani, pomóżcie mi go odnaleźć!

— Zaraz, zaraz — wtrącił przybyły strażnik Ochrony Kolejowej — Niech się pani uspokoi. Manius nie igła, a stacja nie stóg siana. Proszę nam powiedzieć jak synek wyglądał, już my go zaraz sprowadzimy.

— Blondynek — lamentowała dama Przystojny puciołowaty blondynek, w bezowej lekkiej jesionce... Szukajcie go, dobrzy ludzie, pociąg zaraz odjeżdża...

Rzuciliśmy się w tę pędy na poszukiwanie dziecka. Przy udziale funkcjonariusza S. O. K., można powiedzieć, zrewidowaliśmy wszystkie wagony i obejrzelśmy wszystkich podróżujących chłopczyków i dziewczynki. Niestety, choć udało nam się nakryć 3 puciołowatych blondynków, żaden z nich nie był ubrany w bezową jesionkę i co gorsza, nie nazywał się Manius.

— Zobaczymy jeszcze, panowie, na peronie! — zaproponował kierownik pociągu, który objął dowództwo nad całością.

— No, i jak, proszę państwa? — dopytywała się zainzwiona rodzicielka — Co z Maniusiem? Jeszcze 8 minut od odjazdu pociągu!

— Cierpliwości, szanowna pani — odparł po chwili namysłu strażnik O. K. Zajrzyjmy: może szczeniak pod pociąg wleciał!

— Jezus, Maria! — pisnęła dama, ale my nie czekaliśmy, tylko dawaj penetrować z kolei pod wszystkimi wagonami. Zmachelimy się wszyscy jak mopsy, patrzyliśmy z trwogą na zegarki: dwie minuty do odjazdu, a bachora — ani śladu. Wsiąkł, psia-krew, jak kamfora. Może oddalił się od stacji i spadł gdzieś z nasypu? Eh, wlepić narę odlewanych takiej matce, co małego dziecka nie pilnuje!

— Ano, niema rady — westchnął kierownik pociągu — Idziemy do starej, niech wysiada i da znać do milicji.

Podeszliśmy do zrozpaczonej matki hłobową wieść jej zwiastować, a ta stoi w oknie i radośnie rękawiczką macha.

— Nie ma co się paniusia cieszyć — powiadamy ponuro — Synek zginął...

— Jakże zginął — śmieje się starsza pani — kiedy właśnie nadchodził, o, o, — pokazała ręką — tam!

Patrzmy i w oczach nam się troi. Faktycznie — w stronę pociągu szybko posuwa od bufetu trzydziestoletni puciołowaty blond-dryblas w bezowej jesionce i zmierzwszy nas podejrzliwym spojrzeniem, zauważa z wyrzutem!

— Znowu pewnie mama drakę jakąś odstawia? Eh, jak Boga kocham, nawet piwa spokojnie człowiek na stacji wypić nie może...

MARIAN BUCZEK



po brzegi Mariana i tysiące takich jak on. Ono przyspieszało obieg krwi. Ono dawało siły do przezwyciężenia wszelkich przeszkód.

Marian obawia się tylko jednego: a nuż nie zdąży, a nuż zabraknie go w tym wielkim szańcu z hitlerowskim najeźdźcą, w walce o wolność ludu i niepodległość ojczyzny.

Tak o Marianie Buczku pisze jego towarzysz walki, przedwcześnie zmarły, Alfred Lampe. I dalej:

Był już niedaleko Warszawy. Relacja świadków brzmi krótko.

Stało się to pod Ożarowem. Jakis niemiecki oddział począł ostrzeliwać szosę, na której słońcyli się ludzie i konie, bryczki i furgony, cywile i wojskowi. Gdy padły pierwsze strzały, Marian chwycił czysty karabin z ziemi, porwał za sobą innych i rzucił się wraz z grupą śmiłków na Niemców. Padł, trafiony kulą wroga.

Tak po prostu, po żołniersku zginął syn kolejarza lubelskiego — Marian Buczek, który po ukończeniu zaledwie 3 oddziałów szkoły powszechnej musiał się jąc pracy zarobkowej. Tak zginął wierny syn proletariatu polskiego Marian Buczek, który jako wybitny działacz Komunistycznej Partii Polski rozwijał aktywną działalność na terenie Śląska, Zagłębia i Warszawy, który 10 lat — czwartą część swego życia — przesiadział w sanacyjnych więzieniach: w Lublinie, Sieradzu, Białymstoku, Łomży i Rawiczu. Buczek rozumiał i jego, i tysiące jego towarzyszy broni zarynek do więzień faszystym sanacyjnym, bo i on, i tysiące jego towarzyszy broni walczyli o sprawę ludu polskiego, o sprawę polskiej klasy robotniczej, o sprawę Polskiej Socjalistycznej. Dla tej sprawy zginął.

DZIS, GDY WSPOMINAMY ZMARŁYCH, PAMIĘĆ MARIANA BUCZKA, KTÓREGO MOGIŁA ZAGINEŁA W ZAWIERUSZE WOJENNEJ, CZCZĄ W IZBACH ROBOTNICZYCH I W CHATACH CHŁOPSKICH, CZCZĄ CI WSZYSCY, KTÓRZY KONTYNUUJĄ DZIEŁO MARIANA — WALCZĄ O POLSKĄ SOCJALISTYCZNĄ.

MARCELI NOWOTKO

Znany go jako „Mariana“, jako „Maksa“, jako „Starego“. Pamiętają go starzy rewolucjonści — członkowie SDKP i L, której członkiem staje się już w młodości, przez 5 lat pracuje jako ślusarz w cukrowni w Ciechanowie. W tymże Ciechanowie walczy podczas pierwszej wojny światowej z okupacją niemiecką o wyzwolenie Polski. A gdy wolna od okupanta zewnętrzna Polska międzywojenna staje się Polską obszarników i kapitalistów — walczy dalej, walczy w szeregach Komunistycznej Partii Polski, kontynuatorek dzieła SDKP i L. Jest działaczem partyjnym, związkowym, spółdzielczym, tworzy rady robotniczo-chłopskie, organizuje strajki robotników rolnych.

Zostaje zaocznie skazany na śmierć za to, że wzywa masy robotnicze do oporu przeciwko wyprawie Piłsudskiego na Litwę, przeciwko napadowi na kraj zwycięskiej Rewolucji Listopadowej, która przyniosła Polsce niepodległość.

I z tym wyrokiem śmierci pracuje dalej w partii i odmawia wyjazdu do Gdańska, dokąd — dla ochrony jego życia — chce go skierować Komitet Centralny.

Przez pewien czas pracuje jako ślusarz w fabryce maszyn w Nivce na Śląsku — pod nazwiskiem Nowakowski.

Rok więzienia — a potem Wydział Włókiński partii: Łwów, Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Warszawa Podmiejska — jest instruktorem KC KPP. W r. 1929 znów jest aresztowany i tym razem — 4 lata więzienia, a więc Pawiak i Centralniak w Warszawie, Płock, Koronowo. Po opuszczeniu więzienia — pracuje znów w Łodzi, w Dąbrowie, by w 1935 roku zostać skazany na 12 lat więzienia.

Mury więzienia otworzyły się przed upływem 12 lat: w r. 1939. Przez krótki okres pracuje na terenie Białostoku, ale pragnie powrotu do Polski by tam organizować walkę z okupantem. Z grupą towarzyszy udaje się samolotem do Polski.

„Wyskoczyliśmy do samolotu, spadochron

rozwinął się. Wreszcie nadszedł dzień, gdy stopy dotknęły ziemi ojczystej. Takich chwil w życiu nie przeżywa się wiele. Wzruszenie zaćmiło nam oczy. Na tę wielką drogę uświadomiliśmy sobie dionę, ucisłowaliśmy oszronione wasy „Mariana“. W pewnej chwili spostrzegliśmy z przerażeniem, że „Marian“ z trudem maszeruje. Czym dalej, tym większy trud sprawiło mu stapanie. „Marian“ chciał się od nas oddalić, aby nie hamować naszego marszu. Nie pozwoliliśmy. Po wielu godzinach deszczliśmy do pierwszego etapu naszej podróży. Okazało się, że „Marian“ zrobił wiele kilometrów ze złamaną nogą. Pochyleni nad zasłaniającą i opuchniętą nogą pytaliśmy o jedno: skąd u człowieka tyle wytrzymałości, skąd tyle haru i bohaterstwa. Ta noga, włożona w gips, unieruchomiona „Mariana“ na wiele tygodni. Lecz tygodnie te były czasem nie wypoczynku, ale wyjątkowej pracy. Spotkała z najwybitniejszymi działaczami politycznymi i społecznymi, omawianie metod i form działania, praca nad platformą ideową, nad metodami zbrojnej walki z okupantem.

W styczniu 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza. „Na czele Komitetu Centralnego staje tow. „Marian“ — „Stary“ — pisze w swoich wspomnieniach tow. Rudkiewiczowa.

I był nim do dnia swojej śmierci, do dnia, gdy tego najofiarniejszego bojownika klasy robotniczej dosięgła skrytobójcza kula polskiego faszysty.

Pamięć Jego czci cała klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy w Polsce.

PAMIĘĆ PIERWSZEGO SEKRETARZA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ NAJ-GOŘETSZA CZCZĄ OTACZAMY PRZED WSZYSTKIM MY, PROWCY, DLA KTÓRYCH POSTAĆ MARCELEGO NOWOTKI POZOSTAJE NA ZAWSZE WZOREM HARTU REWOLUCYJNEGO, WZOREM BEZGRANICZNEGO ODDANIA SPRAWIE SOCJALIZMU.

PAWEŁ FINDER

Gdy zginął Marceli Nowotko, sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, zostaje wybrany Paweł Finder. Jakże inne były jego drogi, od drogi Nowotki, Buczka, ale jakże szybko ich drogi spotkały się.

Był inteligentem, więcej: był uczonym, ale z tych inteligentów i uczonych, którzy życie swoje na zawsze związali z walką klasy robotniczej o najpiękniejsze ideały ludzkości: o zniesienie ucisku człowieka nad człowiekiem, o ustrój socjalistyczny.

W Bielsku ukończył gimnazjum, w Miluzie (Francja) — Instytut Chemiczny, w Paryżu, w laboratorium prof. Fryderyka Jolliota i pod jego kierownictwem, robi pracę doktorską. Ale już jako 18-letni chłopek związał się z ruchem robotniczym. W Wiedniu, Miluzie i Paryżu brał czynny udział w ruchu komunistycznym, pracował na terenie organizacji robotniczych i w redakcjach pism partyjnych. W marcu 1928 został aresztowany przez policję francuską i — na kilka dni przed promocją doktorską — jako „uciążliwy cudzoziemiec“ wysiedlony z kraju.

Wrócił do Polski, odbył służbę w podchorążówce — i staje do pracy partyjnej w szeregach KPP. Jest kolejno sekretarzem organizacji warszawskiej, łódzkiej, śląskiej. Organizuje strajki ekonomiczne i polityczne na Śląsku i w Warszawie, kieruje z ranieniem partii kampanią wyborczą do Sejmu w Zagłębiu Dąbrowskim. Jest dwukrotnie aresztowany i w roku 1934 otrzymuje wyrok 12 lat więzienia.

Razem z Buczkiem, Nowotką, Lampem i u-

nymi opuszcza mury więzienne w r. 1939 2 lata pracuje w Białymstoku jako inżynier, a po napaści Niemców na ZSRR — z Nowotką i innymi towarzyszami udaje się do Warszawy, gdzie organizuje sztab polityczny walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną — Polską Partię Robotniczą. Wykorzystuje swoje długoletnie doświadczenie w walce politycznej, by zmobilizować jak najszersze masy dla walki z okupantem. Jako sekretarz PPR, po tragicznej śmierci Marceliego Nowotki, pracuje nad ściślejszym zwracaniem organizacyjnym demokratyczne go podziemia polskiego. Bierze udział w opracowywaniu programu Partii — publikacji „O co walczyliśmy“.

A 14 listopada 1943 roku zostaje aresztowany w Warszawie, w lokalu w którym miał się odbyć posiedzenie KC PPR przy ul. Grottegera Nr 12.

Teraz — Pawiak. Przez 6 miesięcy gestapowcy biciem i najwymyślniejszymi torturami usiłowali zmusić go do zdrady. Ale tow. Paweł pozostaje wierny Partii do końca swoich dni. Nie zdradził. Umiał żyć życiem rewolucjonisty i potrafił umrzeć śmiercią rewolucjonisty.

Był lipiec 1944 r. W Chełmie, w Lublinie — była już Polska niepodległa. Polska Ludowa. Wolność podchodziła już pod mury więzienia. Wtedy właśnie Niemcy przeprowadzili likwidację Pawiaaka. 26 LIPCA ZOSTAŁ ROZSTRZELONY TOW. PAWEŁ FINDER.

W 10-łą rocznicę śmierci Władysławy Bytomskiej

Podobno czas goi wszystko, zaciera w pamięci ludzkiej najtragiczniejsze przeżycia. Ale „stara gwardia“ dawnej firmy „Hirsberg Birnbaum“ nie może zapomnieć tego ko szmarnego dnia 3 listopada 1938 r., dnia, w którym nie przyszła do pracy delegatka, WŁADYSŁAWA BYTOMSKA, a wszystkie gazety rozkrzyczały się tłustym drukiem: „ŻYWA PÓCHODNIA NA ULICACH ŁÓDZI...“

— Ona robiła na tym drugim flajercie od okna — opowiada, płacząc tow. Radzyńska — ja i dziś jeszcze, gdy wchodzę na salę, to patrzę w tamtą stronę, jeszcze dziś nie mogę uwierzyć, że Władzia nie żyje... A jej naprawdę nie ma... Zamordowali nam naszą delegatkę, nasze słoneczko...

— Mieliśmy wtedy strajkować przeciw redukcji dwóch przadek — uczeniec — snuje swe wspomnienia „stara gwardia“. — Ostatniego dnia żegnała się z nami jakoś inaczej niż zawsze: „mnie mogą zamknąć — uprzedzała — ale wy nie dajcie się nastraszyć! — zróbcie tak jakśmy ustalili — pamiętajcie!“ To były jej ostatnie słowa, a naraźniętą już płakaliśmy po Niej przy zastawionych maszynach.

Działo się to wszystko 10 lat temu, działo się wtedy, gdy robotnik polski jedynie strajkiem, nierzadko kosztem krwawych ofiar, bronil przed zachłannością fabrykancką swego nędznego kęsa chleba, swego prawa do

pracy do życia. I wtedy jednak potworne morderstwo, dokonane przez granatową policję na delegatce robotniczej, wywołało oburzenie nawet u ludzi stojących bardzo daleko od klasy robotniczej. Oburzenie i zdumienie. Wszakże wtedy, na rok przed wrześniem 1939 roku, nikt nie znalazł jeszcze krwawych metod gestapo. To był pierwszy ich zwiastun, pierwszy sygnał alarmowy, wskazujący, do czego zdąża faszystym wszelkiego rodzaju i wszelkich barw narodowych. To nie był przypadek, że ta gestapowska rozprawa obrała sobie za cel Władysławę Bytomską. To był przecież 38 rok, to były najgorętsze dni fęcy szowinistycznej, to były dni, gdy wszystkie legalne partie i wszystkie legalnie, wychodzące w Polsce gazety zachłystywały się z radości z powodu dokonanej przez spółkę hitlerowsko - sanacyjną rozbiórki Czechosłowacji. W tych dniach czadu szowinistycznego prządka - komunistka, delegatka firmy „Hirsberg-Birnbaum“ odważyła się wystąpić na zebraniu fabrycznym przeciwko agresorom, za międzynarodową solidarność klasy robotniczej, w obronie zagrożonego pokoj.

Odwagę swą przypłaciła życiem. Ale dziś, po 10-ciu latach nietylko załoga dawnej firmy „Hirsberg-Birnbaum“, obecnie już PZPB Nr 21, lecz proletariar całej Łodzi wspomina ostatnie jej słowa: „pamiętajcie“. I dziś, tak jak wtedy jej współtowarzysze pracy i walki, wszyscy razem odpowiadamy Jej cieniem: NIE ZAPOMNIMY!

MAŁGORZATA FORNAŁSKA



mlast wraca do aktywnej pracy partyjnej, by w r. 1922 znów „osiąść“ w więzieniu na 4 z górą lata.

A więzienie — to dla niej uniwersytet, to nauka, to studiowanie Marksa i Engelsa, to jednocześnie nauczanie innych — towarzyszy partyjnych i więziennych.

W roku 1920 znów pracuje w Partii, specjalizuje się w zagadnieniach wojskowych, organizuje ruch rewolucyjny wśród kobiet.

Po raz trzeci zostaje aresztowana w r. 1935 i po raz czwarty w roku następnym. Przez rok siedzi w całkowitej izolacji bez książek i gazet, bez prawa otrzymywania paczek żywnościowych i bez prawa spaceru.

Rok 1939, wojna, kapitulacja Warszawy. „Jasła“ odzyskuje wolność. Udaje się do Białegostoku, a po napaści Niemiec na ZSRR wyjeżdża z córką i matką w głąb ZSRR. Ale w r. 1942 znów rozstaje się z matką i z dzieckiem już na zawsze. Jako jedyna z pierwszych kobiet-spadochroniarek staje na uwięzionej ziemi polskiej, by podjąć walkę o jej wyzwolenie.

Powstaje Polska Partia Robotnicza — Małgorzata Fornalska jest współpracownikiem redakcji „Trybuny Wolności“, organizatorką drukarni i tzw. „pasz portobówki“ partyjnej, łączniczką między oddziałami zbrojnymi i kierowniczką opieki nad więźniami.

14 listopada wraz z Pawłem Finderem do staje się w ręce Gestapo na 8 miesięcy nie ludzkich tortur w więzieniu.

„Jasła“ wie, że front jest blisko, że klasa Niemców jest pewna, że nastąpi pełne wyzwolenie narodu. Wła też, że nie zobaczy Polski Ludowej, ale umiera z przekonaniem, że taka Polska, Polska robotniczo-chłopska powstanie i żyć będzie dla szczęścia wszystkich ludzi pracy. 26 lipca 1944 wyprowadzono ją po raz ostatni z celi na rozstrzelanie.

Pamięci

Hanka Sawickiej i Janka Krasickiego

HANKA SAWICKA wyrosła z rodziny robotniczej. Ojciec jej był uczestnikiem rewolucji 1905 roku. W okresie wczesnej młodości wiąże się z rewolucyjnymi organizacjami młodzieżowymi; przeżywa strajk 1923 roku i najcięższy okres sanacyjnego ucisku. Jest doświadczona i świadoma roli klasy robotniczej.

1939 rok. Bierze udział w pracy rewolucyjnej różnych grup i kółek partyjnych, a w chwili powstania Polskiej Partii Robotniczej wstępuje w jej szeregi. Zaś po powstaniu Związku Walki Młodych zostaje jego przewodniczącą.

Pracę Hanka na tym stanowisku przerywa śmierć w marcu 1943 roku z rąk gestapowców; śmierć, która osieroca i pogrąża w żalobie całą organizację ZMWOWA.

Jednak śmierć Hanki Sawickiej nie zala-mała działalności ZWMU. Mimo tego ciosu, organizacja żyje dalej i rozwija się pod przewodnictwem JANKA KRASICKIEGO.

Bo JANEK KRASICKI jest świętym

kontynuatorem pracy prowadzonej przez Hankę. Pochodzi także z klasy robotniczej i tak samo jak Hanka związany jest z walką o sprawiedliwość społeczną i Polskę Socjalistyczną. Cieszy się wielkim autorytetem wśród kolegów, jest teoretykiem i faktycznym duchowym przewodnikiem ZWM. Gorąco pragnie, aby każdy ZWMowiec był świadomym celu swej walki, aby pogłębiał swoją wiedzę i był rzeczywistym bojownikiem socjalizmu. Niestety, kres jego pracy kładzie kula gestapowska, dosięgająca go we wrześniu 1943 roku.

Oboje byli bohaterami polskiego proletariatu i polskiej młodzieży. Świełtane ich umysły potrafiły przekonywująco oddziaływać na szerokie masy młodych ludzi, palających chęcią walki.

I dziś, w dniu święta umarłych cała młodzież zjednoczona w szeregach ZMP pamięta i czci tych przywódców duchowych całej postępowej młodzieży polskiej

H. Rudnicki

Z minionych dni walk o chleb i wolność



Tow. Sonnenberżanka

Złoty deszcz wędnych liści pada z wysokich kłonów. Wśród nagrobków starego pabianickiego cmentarza krąży jak cienie kobiety — dźwigając naręcza zieleni. Groby przybierają wyraz odświętny.

Jest cisza — z daleka tylko dobiega brzęczenie pracowitego miasta, gdzie tysiące pabianickich robotników buduje przyszłość kraju.

To tutaj... Cztery groby. Z odlamka strzaskanego płaskowca patrzy na nas uśmiechnięta twarz młodego robotnika: STEFAN ŻUCHOWSKI URODZONY 6 MARCA 1895 ROKU, POLEGŁ 17 MARCA 1933 ROKU. DALEJ: ZYGMUNT BERLAK, JÓZEF SOKOŁOWSKI, STEFAN SITKIEWICZ — „POLEGLI W CZASIE STRAJKU WŁÓKNIARZY, W WALCE O CHLEB I WOLNOŚĆ”.

O kilkadziesiąt kroków dalej, na ewangelickim cmentarzu jeszcze jeden nagrobek, wzniesiony z robotniczych groszy, z ubogich składek — HERMAN PUSZ — PIĄTA OFIARA...

W piątek, szóstego marca, 1933 roku, stanęły pabianickie fabryki. Robotnicy zażądali 20-procentowej podwyżki głodowych zarobków. Cztery tysiące włóknarzy Kruschendera, dwa tysiące włóknarzy Kindlera — ci od Truskolaskiego, od Siennickiego, od Wajnsztajna, z małych, drobnych bud — ruszyli wszyscy na miasto. Siedem tysięcy pabianickich robotników wydało walkę pabianickim baronom. Przed pałacami fabrykantów poczęły się gromadzić tłumy. „Podwyżki, żądamy podwyżki! Nie chcemy konać z głodu” — rozlegały się do późnej nocy okrzyki po cichych zazwyczaj ulicach.

Telefony poszły w ruch. Nad ranem przyjechał w zakurzonej aucie starosta powiatowy z Łasku, pan Walas. U Kindlera odbyła się konferencja, na którą przybył pan komisarz Giziński w otoczeniu przodowników — specjalistów: Olejnika, Sałagackiego, Pastusiaka i Łukasika. Telefon jęczał całą noc. Wzowano oddziały policyjne z Łodzi. Wzowano „szkołę policyjną” z Tomaszowa. Panu wojewodzie Józefowi meldowano posłusznie, że KOMUNA PABIANICKA PODNIOŚŁA GŁOWĘ, że mimo nocy na ulicach krąży robotnicy...

Dzień po dniu odbywały się zgromadzenia, masówki i wiece. Oficjalny „komitet strajkowy” niewiele mógł robić. Zawiązano więc drugi komitet, nielegalny, podziemny, na którego czele stanęli wypróbowani bojownicy sprawy proletariatu: Morawski, Gabryjańczyk, Rozwens, Pakin, Dajcz, Żuber, Sonnenberżanka. Poczęto zbierać składki na głodujące rodziny. Ludzie ruszyli na wieś, do chłopów, którzy dawali ochotnie, szczególnie ci z pańskich czworaków, którzy sami znali co to strajk, którzy na własnym grzbiecie czuli pańskie palki. Dawali, co kto mógł. Dawali sklepikarze, handlarze, piekarze — po cichu, pokryjomu przed okiem baczących szpicłów pana komisarza Gizińskiego.

PIERWSZE STARCIE

W sobotę, czternastego marca 1933 roku, odbył się na Nowym Rynku wielki wice strajkujących robotników. Wystąpił także doktor Eichler z BBWR-u, który chciał tu-

maczyć robotnikom, że nawet za siedem złotych tygodniówki można żyć i utrzymać rodzinę. Zepchnięto prowokatora z mównicy. Towarzysz Leon Pakin, nakładacz z drukarni Gutsstadt, zabrał głos.

Wielotysięczny tłum słuchał. Towarzysz Pakin mówił o walce jaką toczy świat pracy z kapitalizmem, o walce, która się musi zakończyć zwycięstwem ludzi pracy. Fabryki, wzniesione krwawym trudem robotnika — wrócą kiedyś do niego. W pałacach Kindlerów i Enderów, gdzie na jedwabnych poduszkach wylegują się rasowe pudle i koty — będą się bawiły dzieci robotników. W ogrodach, gdzie mieszkają sowy — rozbrzmieją wesołe śmiechy robotniczej dziatwy. Z tłumy podnoszą się pięści zacisnięte kulakami. Poseł Szczerkowski widzi poprzez tłum ukryte w bramie twarze policjantów. Nawołuje do rozejścia się. Nikt go nie słucha. Padają okrzyki: „Pod pałace, pod pałace. Wyrzucić darmozjadów z puchowych łóżek”. Tlum rusza naprzód...

Na czele, w pierwszej czwórce — idzie towarzysz Pakin. Nie widzi przed sobą ulicy, nie widzi niebezpieczeństwa, ukrytego za rogiem. Jest jak w transie — marzy mu się, że może to już nadeszła godzina sprawiedliwości społecznej, że nadszedł dzień zapłaty...

Nagle, na rogu Złotej wyskakuje z bramy osiry wąż granatowej polleji. „Chłopy z Tomaszowa” w pancerzykach, z karabinami w rękę. Blyszczy stal bagnetów. Specjalista z Łodzi — komisarz Grzywak — staje oko w oko z Pakinem. Ci dwaj znają się doskonale. — „Brac! go! Żywcem brać go!” — krzyczy komisarz Grzywak.

Szóstka granatowych atleatów chwytają Pakina za ręce, za głowę, za nogi. Pakin chwytając karabin, wyrwa broń z ręki „glini”. Otrząsa się. Biją go — on bije także! Jest przecież silny: góruje zwykle o całą głowę nad tłumem, gdy kroczy w pierwszym szeregu demonstracji.



Tow. Leon Pakin

Na Kilińskiego walka jeszcze trwa. Są pierwsi ranni...

WTOREK, CZERWONY OD KRWI

Niedziela, piętnastego marca przeszła w napięciu grozy. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policyjne. Starosta Walas czuwał bez przerwy. Telefony jęczały bez przerwy, po ulicach bez przerwy snuły się robotnicy, obserwowani bacznie przez szpicłów. Aż nadszedł ów wtorek, który po dzień



Mogily poległych w walce o chleb i wolność towarzyszy na pabianickim cmentarzu pokryły stopy żywego kwiecia

dzisiejszy żyje w pamięci pabianickich robotników.

Dzień był wiosennie — pochmurny. Od południa tchnął ożywczy wiatr — niosący nadzieję wiosny. Nadeszły pierwsze dni ciepła. Ludzie wylegli na ulice. „Na wieś!” — podawano sobie z ust do ust hasło. Na Bagateli tłum rósł w oczach. Wyszyły kobiety z dziećmi. Głowa przy głowie stanęli włóknarze Pabianie.

Mowy zabrzmiały groźnie. Lud jest dość silny, by nie pozwolić slugosom panów Enderów na bicie i maltretowanie. Gdy mówił Morawski, Dajcz, czy Osiński — zrywały się jak burza oklaski i okrzyki. Przejdziemy jeszcze raz naszymi ulicami! Nikt nam tego nie może zabronić. Uczynimy przed oknami pałaców defiladę, która pokaże niemieckim fabrykantom, kto u nas panem!

Szczerkowski znów wstępuje na trybunę i wzywa do rozejścia się, do domów, ale nikt go nie słucha. Nowy pochód formuje się i rusza ulicami miasta.

Pochód idzie ulicą Limanowskiego, Moniuszki. W pierwszych szeregach najstarsi robotnicy i najmłodszy zapaleńcy wielkiej sprawy. Z okien patrzy tysiące ludzi. Śpiew robotniczy huczy nad miastem.

Nagle, przy rogu Krótkiej, z portierni Preissa wysuwa się ostre żądło bagnetów — prosto w tłum. Krótki rozkaz: „Bieć! Bieć!” Rozpoczyna się walka. Kolby idą w ruch, z ziemi podnoszą się kamienie. Jak grad leżą nad głowami. Polleja cęfa się w poplochu. Bruk tu już był naderwany w sobotę, każdy wiedział co czeka demonstrantów. Jak ptaki furkoczą brukowce, kocie lby i cegły. Polleja cęfa się...

Ale w pałacu Endera czuwa starosta Walas w otoczeniu komisarzy Gizińskiego i Grzywaka. Drugi rozkaz — z Narutowicza skać prosto w tłum kolumna policji z najeżonymi bagnetami. Potem gdy tłum faluje i wależy — trzeci rozkaz i starosta Walas rzuca „do tańca” szkołę policyjną z Tomaszowa. Tepe chłopiska wybrane z rzemieślników i złodziei, których ulaskawiono dla „służby specjalnej” pod rozkazami Sławoja — rzucają się na tyły pochodu, gdzie szły kobiety i dzieci.

Ale tłum odcina się na boki. Pluje w ślepią napastników kamieniami i cegłą. Pod granatowymi bluzami zatrzęśli się strach. Polleja zaczęła cofać się przed gniewem ludu. Wówczas ostatni rozkaz — Strzelać, strzelać, nie żalować naboju!

Kule biją w tłum, trzaskają po ścianach kamienie. Tuż przy krawężniku ulicy pada pierwsza ofiara — Sitkiewicz. Po nim wali się na bruk ślusarz Berlak. Na samym środku ulicy pada raniony kilkoma kulami towarzysz Stefan Żuchowski. Robotnicy biorą go na ręce. Brocząc obficie krwią kierują obrońcą. Niosą go z powrotem ulicami. Tymczasem pada nowa ofiara — Sokolowski, po nim Herman Pusz. Dziesiątki rannych stanowią się po trotuarach, po jezdni. Żuchowski rozkazuje — brać wszystkich, ukryć po domach, nie dać policji!

Na Zamkowej towarzysz Stefan Żuchowski skonał im na rękach... Ułożono go na jezdni.



Tow. Żuchowski

jak straszliwy wyraz protestu, jak krzyk męczonogo ludu.

Polleja zabrała pięć podziurawionych kulami ciał. Zabitych ukryto w prosektorium miejskiego szpitala. W obawie dalszych starć wojewoda Józefowi kazal pochować ich nocą, pod osłoną policji. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policji. Aresztowano setki osób.

W niedzielę, ksiądz Petrzyk potępił ostro z ambony krwawy wyczyn policji. W kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomordowanych. Ksiądz Petrzyk znów gromił zbrodniarzy! Po nabożeństwie wezwano go do komisariatu. Ksiądz Petrzyk zniknął potem z Pabianic bez śladu. Takich biskupów nie lubią.

OSTATNI HOŁD

Minęło dziesięć dni. Robotnicy Pabianic, Łodzi, Zgierza, Aleksandrowa, Ozorkowa, Brzezin, hutnicy Piotrkowa, metalowcy Radomska, chłopcy z czworaków — przybyli do Pabianic z tysiącami wieńców, kwiatów, ze sztandarami.

Polleja czuwała po drogach, po szosach, nie wpuszczano do tramwajów, rozbijano pochody. Ludzie szli lasami, przekradali się przez parkany i ploty. Ulica Kilińskiego zamrowiła się pochodem.

Nad mogiłą pięciu pomordowanych, nad mogiłą pięciu robotników pochylili się sztandary, a groby okryte zostały stosami żywego kwiecia.

WSPOMNIENIA, KTÓRE ŻYJĄ

Przechodząc, zdążający na pabianicki cmentarz staje przy domu na rogu Moniuszki i Krótkiej. Krótka nazywa się dzisiaj ulicą Bohaterów. Na domu rogowym, na opadającym tynku widać jeszcze ślady morderczych kul granatowej polleji.

Trzeba tu wmurować tablicę — a ślady odczytać opieką, by dzieci i wnuki nasze mogły się z nich uczyć historii walki o to, co dziś stało się rzeczywistością.

Marzenia robotników pabianickich, marzenia towarzysza Pakina, Żuchowskiego spełniły się. Nie ma już w Pabianicach niemieckich baronów przemysłu, w pałacach bawią się robotnicze dzieci.

Siedemnastu otrzymało wówczas wyroki od pięciu do ośmiu lat — przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Towarzysz Pakin, po prezydenckiej amnestii ruszył do Hiszpanii, by walczyć pod rozkazami Waltera - Świerczewskiego w brygadzie Dąbrowszczaków. Poisk arcylerijski obszarpał mu nogi. Niemcy go rozstrzelali w Paryżu w roku 1943.

Antoni Suwara, jeden z najczynniejszych członków nielegalnego komitetu strajkowego zamordowany został przez Niemców jako komunista. Sonnenberżanka zginęła w Białymstoku — w roku 1944.

Nie stało też starego felerza pabianickiego — przyjaciela biedaków — Szymona Klepkarczyka, który lecząc ukradkiem czterdziestu rannych wówczas towarzyszy, przekradając się nocą do piwnicy i poddaszy.

Reszta uczestników walki o chleb i wolność — pracuje dziś, buduje dziś w pocie czoła Nową Polskę Sprawiedliwości Społecznej. Polskę Socjalistyczną.

Kronika Kalisza



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 31 października 1948 r.
Dziś: Lucylii.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda MO 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro nume-
rów), podawanie dokładnego czasu
12-11.

Informacja pocztowa 14-07
Informacja kolejowa 10-11.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr Chrzanow
skiej, ul. Roli Zymierskiego 30, telefon
nr 15-48.

Dyżury nocne lekarzy Ubezpieczalni
Społecznej tel. 20-14.

TEATR

O godz. 16-ej komedia muzyczna Henne-
quin i Webera pt. „Pani Prezesowa”. Zni-
żki ważne.

O godz. 19.15 — komedia rosyjskiego au-
tora Gogola pt. „Swaty”. Zniżki ważne.

K I N A

„BAŁTYK” film kolorowy produkcji ra-
dzieckiej p.t. „Młodzi Idą”.

Seanse o 16-tej 18-tej i 20-tej.

„Wolność” — znakomity radziecki film
historyczny „Aleksander Newski”.

Uroczysta akademii

W związku z zakończeniem Tygodnia
RTPD i CHTPD odbędzie się w niedzielę
dnia 31 bm. o godz. 11-ej w sali Teatru
Miejskiego uroczysta Akademia.

Wstęp na Akademię bezpłatny za oka-
zaniem kart wstępu, które będą rozslane or-
ganizacjom politycznym i społecznym oraz
Związkom Zawodowym i Radom Zakładowym.

Pożar w mieście

Dnia 28 bm. o godz. 17-ej w Kaliszu przy
ul. Daszyńskiego Nr 29 wybuchł pożar,
który przeniósł się równocześnie na sąsied-
nie garaże. Na miejsce pożaru przybyli:
Miejska Straż Ogniowa, Straż Ogniowa
przy „Bielarni” jak również wojsko. Po
długiej i uciążliwej akcji ratowniczej zdo-
łano ogień ugasić.

Jak się okazuje, pożar spowodowały
dzieci przez nieostrożne obchodzenie się z
zapaloną świeczką.

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Miejski w Kaliszu niniejszym
ogłasza ustny przetarg na sprzedaż:

1) wałacha — kuca lat 13 kasztan
b.o. z uprzężą,

2) klacz — kuca lat 19 kasztanka z
uprzężą.

Przetarg odbędzie się w dniu 11.11
br o godz. 10-ej na terenie Taboru Miej-
skiego w Kaliszu, przy ul. Majkowskiej
Nr 1, gdzie można obejrzeć wystawione
na sprzedaż konie i uprzęż.

Warunki przetargowe będą przedsta-
wione osobom zainteresowanym / do
przeglądu w biurze Taboru Miejskiego
(Majkowska Nr 1) w dniu przetargu
od godz 9-tej do 10-ej.

wz. PREZYDENTA MIASTA
(—) Jan Barański
Wiceprezydent miasta.

Akcja Pomocy Zimowej w Kaliszu

Powiatowa Rada Narodowa, celem
zdobycia funduszy na prowadzenie
Akcji Pomocy Zimowej na plenarnym
posiedzeniu w dniu 26 bm. uchwaliła,
że:

Wszystkie lokale na terenie powiatu

kaliskiego podlegają w czasie od 1 paź-
dziernika 1948 r. do 31 marca 1949 ro-
ku opodatkowaniu na rzecz Komitetu
Akcji Pomocy Zimowej w formie da-
niny.

Wysokość daniny na okres zimowy

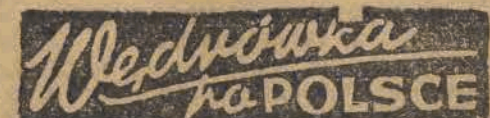
1948-49 ustala się w wysokości 2 zł od
każdej izby. Od daniny zwolnieni są
wszyscy podopieczni, zarejestrowani w
Zarządzie Miejskim, Gminnym wzgl.
Komitetach Opieki Społecznej, jeńcy
obozów koncentracyjnych i bezrobotni
legitymujący się aktualnym dowodem,
wydawany przez Urząd Zatrudnie-
nia.

Uchwała niniejsza wchodzi w życie z
dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą
od dnia 1 października 1948 r.

Ponadto zgodnie z wnioskiem Powła-
towego Komitetu Opieki Społecznej,
Powiatowa Rada Narodowa uchwaliła
podatek od zabaw, widowisk i wszel-
kiego rodzaju imprez w postaci podat-
ku do biletów wstępu w wysokości
2 zł (dwóch zł) do każdego biletu, oraz
wyraziła zgodę na pobieranie dobrowol-
nych datków przy wydawaniu wszel-
kiego rodzaju zaświadczeń dowodów,
od podań i tp. w wysokości od 5 zł (pię-
ciu) wzwyż, z tym, że opłaty te będą
uwidaczniane przez naklejanie odpo-
wiednich znaczków dostarczanych przez
Powiatowy Komitet Opieki Społecznej.

Zawiadomienie

W związku ze Świętem Zmarłych w dniu
31 bm. oraz w dniu 1 listopada z Pl. Św. Jó-
zefa od godz. 9-ej do godz. 19-ej będą kur-
sować 2 autobusy Komunikacji Miejskiej.



TECHNICZY CZESCY W POZNANIU

Do Poznania przybyła wycieczka 42 cze-
chosłowackich profesorów, techników i stu-
dentów Politechniki w Brnie. Wycieczka
zawiedziała zakłady przemysłowe H. Cegi-
lski.

PREMIA DLA KOPALNI ZA ZDOBYCIE
PIERWSZEGO MIEJSCA

Załoga kopalni „Mieszko” otrzymała 10%
miesięcznego zarobku tytułem premii, za
zdobycie w sierpniu br. pierwszego miejsca
we współzawodnictwie kopalń Dolnośląskie-
go Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Pracownicy przemysłu spożywczego

solidaryzują się z górnikami francuskimi

Z inicjatywy Zarządu Związku Zawodo-
wego Pracowników Przemysłu Spożyw. Od-
dział w Kaliszu, w szeregu miejscowości
jak Kalisz, Konin, Ostrów Wlkp. i Skal-
mierzycy, odbyły się w poszczególnych za-
kładach pracy zebrania, na których z ra-
mienia Związku przemawiali: przewodni-
czący — Greszko Bolesław, Sekretarz —
Derejczyk Stanisław, Skrzypczyński Stani-
sław i Paczesny, Jesionowski z Konina. Po
referatach zostały uchwalone rezolucje, w
których pracownicy fizyczni i umysłowi
solidaryzują się górnikami francuskimi i
wyrażają wielkie uznanie i sympatię klasie
robotniczej we Francji walczącej o chleb,
pokój, niezależność polityczną i gospodar-
czą oraz zapewniają o gotowości udzielenia
pomocy.

PCK szkoli kadry sanitariuszów

P. C. K. Oddział w Kaliszu daje możliwość
przeszkolenia na kursach Rat.-San. takiej
liczby ratowniczek i ratowników sanitarnych,
aby każdy Zakład Pracy posiadał w
swojej załodze przynajmniej jedną druży-
nę ratowniczą P.C.K.

P.C.K. stara się dać możliwość swym człon-
kom uzyskania wiadomości z dziedziny sa-
nitarno-higienicznej, tak ważnej dla bez-
pieczeństwa i higieny pracy każdego pracow-
nika.

W związku z powyższym PCK Oddział w
Kaliszu apeluje do wszystkich Kierowników
fabryk i Rad Zakładowych oraz Związków
Zawodowych na terenie miasta Kalisza, aby
zgłaszali kandydatów z terenu fabryk na
40-to godzinny kurs Rat.-San- II stopnia
do biura Oddziału PCK przy ul. Kościusz-
ki nr 3 — od godz. 9-tej do 15-tej.

Termin rozpoczęcia kursu będzie ogłoszo-
ny w prasie.

Komunikat Urzędu Skarbowego

Na polecenie Min. Skarbu zawiada-
mia się wszystkich podatników, obowią-
zanych do uiszczania zaliczek miesięcz-
nych na podatki obrotowy i dochodo-
wy, że począwszy od dnia 1.11.1948 r.
w celu usprawnienia poboru tych zali-
czek oraz cenzurowania deklaracji mie-
siecznych przyjmować będzie tut. 1-szy
Urząd Skarbowy deklaracje w następu-
jącej kolejności dat i nazwisk:

- 1) dla osób fizycznych o nazwiskach
od A do H — do 9 każdego miesiąca.
- 2) dla osób fizycznych o nazwiskach
od I do M — do 10 każdego miesiąca.
- 3) dla osób fizycznych o nazwiskach
od N do S — do 11 każdego miesiąca.
- 4) dla osób fizycznych o nazwiskach
od T do Ż — do 12 każdego miesiąca.
- 5) dla osób prawnych podleg. tut. U-

rzędowi od 13—15 każdego miesiąca.

W wypadku kiedy na wyznaczony
dzień przypada święto, termin przesuw-
a się automatycznie na najbliższy
dzień powszedni.

Osoby niestosujące się do niniejszego
zarządzenia załatwiane będą tylko w
wyjątkowo uzasadnionych przypadkach
i to po załatwieniu osób, których termin
tegoż dnia przypadał.

Z uwagi na to, że zachowanie powyż-
szego porządku leży w interesie stron
i umożliwi Urzędowi sprawne i szybko-
ich załatwianie uprasza się o ścisłe prze-
strzeganie wyznaczonych dat tak co do
sprawdzania deklaracji jak i wpłat zali-
czek miesięcznych.

NACZELNIK URZĘDU
Mgr Zb. Kaczmarek

Odbudowują się zagrody mało- i średniorolnych chłopów

Państwo dało pomoc chłopom na odbudowę wsi sięgającą 8,5 m. iarda złotych

Zniszczenia, jakie pozostawiła po sobie
miniona wojna, znikają szybko. Na miej-
scu niedawno jeszcze sterczących ruin po-
palonych zabudowań gospodarskich, wyra-
stają nowe domy, budują się nowe wsie.
Duży wkład pracy w odbudowę włożyli
mało- i średniorolni chłopcy. Olbrzymia
pieniężna pomoc Państwa wyniosła 8,5 mi-
liarda złotych. Z pomocy tej korzystało
207 tysięcy gospodarstw bezpośrednio, a
150 tysięcy otrzymało pomoc tę pośrednio.

Wymienione 8,5 miliardów zł. nie okre-
śla jednak w pełni całkowitej pomocy
Państwa w odbudowie wsi i jest tylko
pewnym procentem ogólnej pomocy, z
jaką przyszło ono zniszczonym chłopom.
Pomoc ta obejmuje wszystko to, co jest
rolnikowi konieczne przy budowie nowo-
go gospodarstwa, a więc organizację trans-
portu, materiałów budowlanych, pomoc
techniczną, szkolenie instruktorów budow-
nictwa wiejskiego, dostarczanie sprzętu
budowlanego, materiału budowlanego
oraz kredytów budowlanych.

Postaramy się po krótko w oparciu o cy-
fry przedstawić dotychczasową pomoc
Państwa przy odbudowie wsi.

W związku z dużym brakiem siły po-
ciągowej, a co za tym idzie trudnościami
transportowymi, zorganizowano na ter-
enie całego kraju 700 magazynów budow-
lanych. Rozmieszczono je tak, aby rolnicy
mieli do nich najbliżej i aby przewóz z

nich budulca do punktów budowy był naj-
łatwiejszy.

Drugą bardzo istotną sprawą stał się
sprzęt do wyrobu niektórych materiałów
budowlanych. I tu Naczelny Komisariat
Odbudowy Wsi w ciągu trzech lat dostar-
czył na wieś 761 pustaczarek do wyrobu
pustaków, 1564 dachówczarek, 416 gąsior-
czarek, 150 mieszadeł do gliny i 47 be-
toniark, zmniejszając w ten sposób koszt
budowy. Jednocześnie dostarczono na
wsie 37 ruchomych tartaków, w celu ułat-
wienia zaopatrzenia w tarcicę.

Tak w budowie nowych gospodarstw,
jak i całych wsi konieczna była plano-
wość. Pomoc techniczna z jaką przyszło w
tym wypadku Państwo nie zakończyła się
na dostarczeniu planów zagród i budyn-
ków. Spółdzielnie Budownictwa Wiej-
skiego przy budowie masowej, dają w
pełni nadzór i kierownictwo techniczne —
przy budowie rozrzuconej pełnią tę funk-
cję architekci powiatowi. Ponieważ jed-
nak przy wzmoczonej akcji budowlanej
ilość fachowców okazałaby się za małą,
Państwo przystąpiło do szkolenia kadr in-
struktorów budowlanych. Wyszkolono już
trzysta osób, a czterysta kończy szkole-
nie. Da to możliwość w nadchodzącym sezo-
nie budowlanym obsadzenia fachowcami
700 gmin. Szkolenie zimą dalszych 700
instruktorów da z kolei możliwość w 1950

roku objęcia budową 50 procent gmin
wiejskich w całym kraju.

Jak wielką jest poza tym pomoc Pań-
stwa w obudowie wsi świadczą cyfry
mówiące o ilości dostarczonego na wieś
materiału budulcowego i tak dostarczono:
cementu — 370 tysięcy ton, wapna 100
tys. ton, gwoździ 4 tys. ton, 60 tys. kom-
pletów kuchennych, 7 tys. kompletów pie-
ców, papy — 400 tys., rolek, lepiku —
2 tys. ton, okuć stolarskich 100 tys. kom-
pletów, cegły 75 milionów sztuk, oraz
drzewa 715 tys. metrów sześciennych
i zaopatrzone 1000 zagród wiejskich w 15
tysięcy sztuk okien i drzwi.

Jak widzimy pomoc Państwa w odbu-
dowie wsi jest wielka i przeznaczona była
dla średnio- i małorolnych, a mianowicie
w 83 procentach skorzystali z niej chłopcy
niezamożni, a zaledwie w 17 procentach
chłopcy bogatsi. To, że z pomocy Państwa
skorzystali również bogatsze wiejscy —
choć w minimalnym procencie — dowo-
dzi, że bogacz na każdym kroku stara się
obniżyć pomoc dla biednego, a wychwy-
cić wszystko to co się da, w swoje ręce.

Na to jednak zwrócić uwagę czynnik
państwowe i partie polityczne przystępu-
jąc do oczyszczenia aparatu odbudowy
wsi z elementów wrogich, związanych ze
spekulantem i bogatym chłopem. Dzięki
wyrugowaniu bogacza wiejskiego z moż-
ności korzystania pomocy państwa, pomoc
ta w dalszym swym etapie nie trafi ani
w jednym procencie w ręce bogacza wroga
biednego chłopca, a pójdzie po linii wyłąc-
nej odbudowy gospodarstw chłopów mało
i średniorolnych.

(Tasz)

Czytajcie „Głos Kaliski“

TEATR

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem”.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34
Dziś teatr nieczynny. W najbliższych dniach premiera sztuki Terence Rattigana „Kadet Winslow”.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja”

TEATR „SYRENA” Trusuttia i
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 245.

Premiera najwspanialszej operetki Offenbacha p. t. „PIĘKNA HELENA” zdobyła sobie w teatrze „LUTNIA” ogromny sukces. Dowcipnie spreparowany tekst, komizm zaktualizowanych dialogów, prześliczna oprawa dekoracyjna i kostiumowa, lekkie, wrzynające się w ucho melodie muzyczne, wyborna obsada aktorska i śpiewacza z Jadwigą Kendą, Michałem Ślaskim, Władysławem Szczawąńskim i Witoldem Rychterem na czele, składająca się w sumie na niezwykle barwne i zachwycające widowisko, jakiego jeszcze na scenie muzycznej w Łodzi nie widziano. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku Kapelmistrza Wł. Szczepańskiego, ewolucje taneczne opracował E. Radulski, plastykę sceniczną projektował J. Galewski, całość zaś wyreżyserował ze smakiem artystycznym Witold Rychter.

Teatr „OSA” Zachodnia 43. tel. 140-09
Codziennie o godzinie 19.30 w niedzielę i święta o godzinie 16 i 19.30 znakomita komedia muzyczna R. Stolzera pt. „Pepina”. Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

III PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

W niedzielę, 31 bm. o godzinie 12.15 odbędzie się III Poranek Symfoniczny z udziałem Wł. Ormickiego jako dyrygenta i F. Sadowskiego jako solisty (skrzypce). W programie: Zelenkiego: Suita tańców polskich; Wieniawskiego: Koncert skrzypcowy d-moll i Chaczaturiana: Fragmenty z suit „Gavane”. Ceny miejsc niższe, Kasa Filharmonii czynna od godziny 10.

KINA

- ADRIA** — „Konik Garbusek”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.
- BAŁTYK** — „Zakazane piosenki” nowa wersja
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.
- BAJKA** — „Słuby kawalerskie”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- GDYNIA** — „Program aktualności kraj. i zagran. Nr 36”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL** (dla młodzieży) — „Konik Garbusek”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
program na jeden dzień 31. 10.
- POLONIA** — „Statek pułapka”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.
- PRZEDWIOSNIE** — „Decyzja prof. Milasa”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- ROBOTNIK** — „Przeżycie”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
- REKORD** — „Ulica złoczyńców”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film niedozwolony dla młodzieży
- MUZA** — „Wyspa bezimienna”
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- ROMA** — „Tętniwa wywiadu”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
film niedozwolony dla młodzieży
- STYLOWY** — „Na morskim szlaku”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
- ŚWIT** — „Pietnastoletni kapitan”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- TECZA** — „Zakazane piosenki” nowa wersja
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży
- TATRY** „Aktorka”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony od lat 12
- WISŁA** — „Naręczona z Turkmenii”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dla młodzieży dozwolony
- WŁÓKNIARZ** — „Przegląd na wakacjach”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
- WOLNOŚĆ** — „Statek pułapka”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.
- ZACHETA** — „Ostatni Mohikanin”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Ciekawe co z tego wyniknie?

„Boruta” odwołuje się do zarządu ŁOZPN-u

Jak się dowiadujemy Zarząd Chem. ZKS „Boruta” odwołał się od decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie pamiętnych zajęć na boisku w Zgierzu, do Zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Czym należy tłumaczyć to nieustępliwe stanowisko „Boruty”? — zwracamy się do jednego z członków zarządu.

— Zarząd Ch. ZKS „Boruta” w żadnym wypadku nie może zgodzić się z decyzją WG i D. i sprawę prowadzić będzie dotąd dopóki nie otrzymamy pełnej satysfakcji — oświadcza nam nasz rozmówca.

— Po zapoznaniu się z odpisem protokołu WG i D przyszyliśmy do wniosku, że wymierzone przeciwko nam restrykcje oparte zostały na szeregu źle interpretowanych przez WG i D zeznań naszych świadków. Niesłuszne naprzykład jest twierdzenie, że zeznania ob. ob. dyr. Smolarskiego, Granosika, Próchnika, Kaweckiego same sobie przeczyły. Cały szereg jeszcze innych faktów stwierdza, że WG i D nie umiał na podstawie zeznań świadków odtworzyć sobie właściwych zajęć na boisku i doszukać się ich przyczyn.

— Bardziej jeszcze oburza nas — ciągnie dalej nasz rozmówca — fakt, że nie wszyscy podani przez nas świadkowie zostali przez prowadzącą dochodzenie komisję przesłuchani, a nie które naprzykład zeznania bezpodstawnie odrzucono, chociaż uprzednio zostały bez żadnych zastrzeżeń przyjęte na piśmie. Zeznania te dotyczą głównie aroganckiego zachowania się ob. Zatkęgo. Twierdzimy i twierdzić będziemy z całą stanowczością nadal, że przyczyną wtargnięcia publiczności na boisko i dalszych zajęć — było prowokacyjne zachowanie się wiceprezesa ŁOZPN-u i bezpodstawnie przerwanie zawodów przez sędziego, a nie jak podaje komunikat oficjalny WG i D Nr 57 (z dnia 26.10.48 r.) udanie się na trybunę zawodnika Zbroi po opuszczeniu przez niego boiska.

Co i gdzie?

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: stadion ŁKS-u, godz. 14-ta za wody o mistrzostwo Ligi: Widzew — Garbarnia. Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 14: boisko w Zgierzu: ŁKS — Boruta, boisko Wima: godz. 10: TUR — ZSK Kozłowski, boisko Zgierz: Włókniarz — ZSK Łódź, godz. 14-ta: boisko Zjednoczone: Zjednoczone — Concordia, boisko Tomaszów: Lechia — Tomaszowianka.

O wejście do ligi: w Pabianicach: PTC — Szombierki, godz. 10-ta.

Boks: hala Wimy, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: Włókniarz — Concordia.

Lekkoatletyka: Wima organizuje biegi na przełaj dla mężczyzn, kobiet, juniorów, Start o godz. 9.30.

W kraju o mistrzostwo Ligi grają: w Krakowie: Cracovia — Wisła, w stolicy: Polonia Warszawa — ŁKS, w Poznaniu: ZSK — Polonia Bytom, w Tarnowie: Tarnovia — Warta, w Rybniku: Rymer — Ruch, w Chorzowie: AKS — Lechia. O wejście do ligi: w Gdyni: Lechia — Skra.

Włókniarz, czy Concordia?

Piotrkowianie to niebezpieczni przeciwnicy

Pomimo, że drużyna piłęciarska ŁKS-u wycofała się z mistrzostw drużynowych okręgu, mistrzostwa toczą się dalej. Dzisiaj o godzinie 11-ej w hali Wimy oglądać będziemy jedno z najciekawszych spotkań, mecz lidera rozgrywek Włókniennego Kl. Sportowego „Włókniarz” z piotrkowską „Concordią”.

Pamiętamy zapewne jeszcze wszyscy niespodziankę jaką zgotowała nam nie dawno „Concordia” zwyciężając u siebie tak poważnego przeciwnika jakim jest Łódzki Zryw. Sensacją swego rodzaju była porażka w Piotrkowie nawet samego Woźniakiewicza.

O walorach piłęciarskich chłopaków piotrkowskich mieliśmy możność przekonać się już nie raz.

Pamiętamy jeszcze doskonale ich postawę w indywidualnych mistrzostwach okręgowych, gdy silną swą pięcią torowali sobie drogę do dalszych spotkań, a jeśli przegrywali to tak minimalnie i po tak ładnych i ambitnych walkach, że nie raz, z zalem przyjmowała je widownia.

Głównymi walorami „Concordii” to jest jej młodość. Młody przeważnie wiek jej zawodników no i wielkie ich serce do walki oraz ambicja poparta niezłymi już umiejętnościami, a przede wszystkim twardą i dynamiczną pięcią stwarzającą z tej prowincjonalnej drużyny niebezpiecznego dla każdego przeciwnika, to też zespół „Włókniarza” nie będzie dzisiaj miał łatwego zadania, aby nie zmniejszyć swego dorobku punktowego. Przewidujemy, że od pierwszego do ostatniego gongu każda walka dostarczy nam wielu emocji, a wynik jej w niemałym stopniu zadecyduje o ogólnym zwycięstwie.

Od gimnastyki do rekordów



Fragment z ćwiczeń gimnastycznych w jednej z żeńskich szkół w Leningradzie, w której wychowanie fizyczne jest traktowane narówni z innymi przedmiotami

Bomba śmiechu

na boisku K.P. Zjednoczonych

Dzisiaj na stadionie KP „Zjednoczone” o godz. 10.00 spotkają się drużyny old-boys MO. Z jednej strony wystąpi drużyna oficerów MO na czele z Półtorakiem, Tomankiewiczem, Dmeńskim, Krzemińskim, Urbanakiem, Kołaczykiem, Luszczyńskim, Porezyńskim, Bańko, Powroźnikiem, Ochęckim, Płaską, Kosatką, Zasadzkim, z drugiej drużyna szer. i podof. MO skład, której przedstawia się następująco: Kowalewski, Bartoszek, Klimek, Hiszpański, Mize

racki, Majewski, Różanowicz, Krygier, Raczyski, Kuciński, Sobierajski, Szulowski, Malko, Siedlecki, Dobrzański.

Po tym humorystycznym meczu old-boys o godzinie 11.00 odbędzie się mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B między ZSK Unja Skierniewice — KS „Gwardia” Łódź.

Wejście na powyższe imprezy po uprzednim złożeniu dobrowolnej ofiary na Odbudowę Warszawy.

Dzisiejsze mecze piłkarskie

w Łodzi i okręgu łódzkim

Dzisiaj w Łodzi odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, pomiędzy Garbarnią (Kraków) a Widzewem. Sytuacja łódzian jest już jasna, muszą oni pożegnać w następnym sezonie pierwszą ligę, natomiast Garbarnia zagrożona na jest spadkiem do drugiej ligi, pozycja jej jednak nie jest beznadziejną. W Łodzi goście będą chcieli uzyskać zwycięstwo, co nie przyjdzie im jednak zbyt łatwo. Ambicją Widzewa może przekreślić rachuby Garbarni. Jedno jest pewne, że zawody należąć będą do interesujących.

PTC kończy dzisiaj swe mecze o wejście do ligi państwowej. Występy te były niefortunne, tak, iż na 7 spotkań, pabianiczanie uzyskali tylko jeden punkt. Wątpliwą jest rzeczą aby dzi-

siń udało się gospodarzom zdobyć choćby jeszcze jeden punkt, tymbardziej, że mają za przeciwnika silny zespół Szombierki.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego przynoszą każdego tygodnia niespodzianki. Sądźmy, że dzisiaj nie obejdzie się bez rewelacyjnych wyników. Obecnie na czele tabeli znajduje się beniaminek klasy A, Włókniarz ze Zgierza. Pod znakiem zapytania jest wynik meczu tego zespołu z kolegami łódzkiemi, tym bardziej, że zawody odbędą się w Zgierzu. Drugi zespół zgierski, Boruta powinien pokonać zespół ŁKS-u, Tur Kolejarzy z Kozłuszek oraz Lechia — Tomaszowiankę. Pod znakiem zapytania zostaje tylko wynik meczu Zjednoczone — Concordia.

UWAGA!

Prenumeratory Nowych Dróg z terenu m. Łodzi i woj. łódzkiego proszeni są reklamacji i wpłat dotyczących prenumeraty Nowych Dróg nie kierować pod adresem Administracji Nowych Dróg, Warszawa Smolna 12 tylko R. S. W. „Prasa” Kolportaż, Łódź ul. Żwirki 17, tel. 212-04, konto PKO VII-1331.

WYDZ. KOLPORTAŻU R.S.W. „PRASA” W ŁODZI.

Na odbudowę Warszawy

W dniu 30.10 bm. o godzinie 14-tej 30 odbędzie się na boisku Dziewiarzkiego Klubu Sportowego mecz piłki nożnej między drużynami, ZKS Budowlani (Łódź) a drużyną II Gimnazjum i Liceum dla dorosłych (daw. Duczynińskiego) na który zapraszamy wszystkich sympatyków.

Dochód z meczu przeznaczony będzie na Odbudowę Warszawy.

Komplet sędziowski na Poznań

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Obsada sędziowska na mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Poznaniu przedstawia się następująco, w ringu: Laukedrey (Polska) na zmianę z sędzią czeskim, na punkty: Velecky (Czechosłowacja), Urbanik (Polska), Nagy (Węgry).

Kary, kary...

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Na ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. PZPN ukarano na stępujących zawodników: Wyrobka (Ruch) — 16-miesięczną dyskwalifikację, za uderzenie w twarz Świcarza na meczu „Polonia” (W) — „Ruch”.

Gracza (Wisła) 6-miesięczną dyskwalifikację z zawieszeniem kary na 1 rok, za niegodne sportowca zachowanie się na meczu „Wisła” — „Warta”.

Podziękowanie

Zarząd Wojew. Komitetu Obyw. Odbudowy m. st. Warszawy w Łodzi składa podziękowanie wszystkim organizacjom biorącym czynny udział w przeprowadzonych zbiórkach w miesiącu wrześniu 48 r. za osiągnięcie wspaniałych wyników zbiórkowych, które w m. Łodzi i województwie łódzkim przyniosły ponad 30 milionów złotych.

Przewodniczący Okręgu
←) Stawiski Eugeniusz
Prezydent m. Łodzi.